ROK IV. PAŹDZIERNIK 1930 № 10.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO.

Wychodzi pod redakcją Ks. Ignacego Kłopotowskiego.

BISKUP O WYBORACH

J. E. Biskup Łoziński wydał list Pasterski, do wiernych swojej diecezji w Pińsku.

Orędzie to pasterskie podajemy podług tekstu otrzymanego.

Za dwa miesiące mamy znowu wybierać posłów do Sejmu i Senatu.

Okres przedwyborczy jest zawsze bardzo przykry. Jest to okres walki, wzrastających niechęci, wybuchającej nieraz nienawiści. Człowiek spokojny, który woli pracować, niż krzyczeć, ma pokusę odsunięcia się od tych wszystkich kłótni i sporów i machnięcia ręką na wszelkie wybory.

Ale tego uczynić nie wolno. Głosowanie jest **obowiązkiem obywatelskim.** Sejm i Senat są Izbami prawodawczemi: obmyślają i układają prawa. Chcemy wszyscy, aby te prawa były mądre i sprawiedliwe. Nie może nam więc być obojętnem, kto będzie prawa stanowił. Kto się wstrzymuje od głosu, ten nie pomaga do wybrania dobrych posłów i nie przeszkadza wybraniu złych i za to jest odpowiedzialny.

Rzecz oczywista, że jeszcze bardziej odpowiedzialny jest ten, kto głosuje na posłów złych. Taki bierze na siebie część winy za wszystko złe, którego się ci źli posłowie potem dopuszczają.

A więc: 1) trzeba głosować, 2) trzeba głosować na posłów dobrych.

Któż jest dobrym posłem? Tylko ten, kto chce prawodawstwo i cały porządek życia państwowego budować na zasadach chrześcijańskich.

Niema prawa dobrego, sprawiedliwego, któreby się sprzeciwiało woli Bożej i prawu, głoszonemu przez Chrystusa Pana. Zbawiciel jest naszym najwyższym prawodawcą. On jest Bogiem naszym i Jego rozkazy muszą być spełnione. On zresztą sam jeden jest ucieczką naszą i mocą (Ps. 45). On jedynym naszym pewnym Opiekunem:

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całem sercem szczerze ufa Jemu,
Śmiele rzec może: mam obrońcę Boga,
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna
[trwoga.
(Kochanowski, Ps. 90).

Jeśli chcemy tę opiekę uzyskać, musimy zasłużyć na nią przez miłość i posłuszeństwo. Jakże będziemy oczekiwali od Boga pomocy i ratunku, skoro wolę Jego najświętszą ośmielimy się lekceważyć? Ale czy niechrześcijanin, albo chrze

ścijanin niewierny, obojętny, będzie dbał o to, aby z Sejmu i Senatu wychodziły tylko takie prawa, które są zgodne z nauką ewangeliczną? Oczywiście nie. I jeśli większość posłów będzie niechrześcijańska lub mało chrześcijańska, to można zawsze oczekiwać i praw niechrześcijańskich.

Stąd wniosek konieczny: głosować tylko na prawych, szczerych chrześcijan. Nie chodzi o partję, do której kandydat należy; nie chodzi o jego zapatrywania w rzeczach mniejszych. Tu przecie zawsze będą różnicę między ludźmi. Chodzi o to, aby ten, kogo chcą wysłać do Sejmu czy do Senatu, był nie z imienia, ale z serca, z woli i z życia **prawdziwym, uczciwym wyznawcą** i sługą Chrystusowym **i nie dał się nigdy wciągnąć** do roboty niezgodnej z duchem i nakazami Chrześcijaństwa.

Musi to zatem być człowiek **mocnego ducha** i naturalnie rozumny, dostatecznie oświecony, bo inny jakże będzie w Izbie rozważał i mówił, jeśli nie potrafi nawet dobrze słuchać i rozumieć, co mówią inni. Człowiek za mało rozgarnięty, a także człowiek słabego charakteru nie pójdzie za rozumnem słowem, ale pierwszemu lepszemu krzykaczowi da się obałamucić.

Głosujcie więc, moi Kochani; głosujcie wszyscy; ale głosujcie tylko na listę, na której widzicie nazwiska chrześcijan prawdziwych, rozumnych i dzielnych.

Ktoby nie mógł z powodu głosowania być tego dnia na Mszy, ten zwalnia się od niej, jeśli ma głosować podług katolickiego sumienia.

Zwracam się następnie do tych, którzy będą układali listy kandydatów. Głosowanie na listy ma swe wielkie niedogodności. Nie można głosować na osoby oddzielne; trzeba głosować na jakąś całą listę; tymczasem na tejże liście są nieraz nazwiska ludzi godnych i niegodnych. Tem większa odpowiedzialność leży na osobach, układających listy. Mają one obowiązek, nie utrudniać, ale ułatwiać głosującym wybór należyty.

Wybierajcież więc i wy sumiennie kandydatów swoich. Kierujcież się temi względami jakiemi kierować się obowiązani są wyborcy. Nie znajdziecie dwojga ludzi we wszystkiem jednomyślnych. Baczcie nie na szczegóły, ale na ogólną jakość człowieka, na jego stosunek do Boga i do prawa Bożego.

Taka metoda wyboru kandydatów obroni was od niepotrzebnego mnożenia list wyborczych, a wyborców nie wystawi na nieuniknione niebezpieczeństwa rozbicia głosów. Umiejcie rezygnować z płytkich ambicyjek, stwórzcie, jeśli można, jedną wspólną listę z nazwisk szczerych chrześcijan, aby można było zachęcać wprost wszystkich do głosowania na tę jedną naszą listę.

W jednem z miast diecezji pińskiej odbyły się niedawno wybory do Rady Miasta. Wszystkich głosów chrześcijańskich padło o kilka więcej, niż na jedną z list żydowskich. Ale chrześcijanie głosowali na kilka list i w rezultacie dostali 5 miejsc, a żydzi z tej jednej swojej listy otrzymali miejsc 8. Kilkaset głosów chrześcijańskich poszło na marne przez niezgodę.

Zresztą, jeśli każdy wyborca, to przedewszystkiem ci, co wyborami zajmują się bardziej czynnie, powinni szukać nie czego innego przecie, jak pożytku swego państwa. A pożytek państwa nie na tem zależy, aby przeszedł człowiek z twojej partji, czy tobie osobiście miły, czy ty sam, ale, aby na liście były nazwiska **gwarantujące sumienność** pracy poselskiej, a przytem mogące pociągnąć jaknajwięcej głosujących.

Zwracam się wreszcie do tych kochanych moich diecezjan, którzy zajmują te lub inne stanowiska **w urzędach i administracji** państwowej.

Czy mam powtarzać, że mają oni wszyscy ścisły obowiązek głosować podług swego katolickiego sumienia, nie podług życzenia lub wskazówek myślących

inaczej swoich zwierzchników? Cóż to za urzędnik, który dba przedewszystkiem nie o dobro państwa, o dobro ojczyzny, ale **o względy takiegoż jak on, tylko chwilowo wyżej od siebie stojącego urzędnika,** który zresztą może być nazajutrz po wyborach pozbawiony wszelkiej władzy i powagi? „Fortuna kołem się toczy".

Ale jużci ciężko wykraczają tak przeciw podstawowym prawom Polski, jak przeciw chrześcijańskiej moralności, także **zwierzchnicy, nadużywający swojej siły dla zastraszenia** osób podległych i dla zmuszenia ich, aby głosowały nie podług sumienia, ale według ich widzimi się lub według otrzymywanych skądkolwiek bezprawnych nakazów.

Takie postępowanie kompromituje Rząd polski. Rządu jest rzeczą dbać w czasie odpowiednim o racjonalną ordynację wyborczą, podzielić państwo na okręgi i przestrzegać porządku i swobody wyborów. Gdzie wybory swobodne mają być szkodliwe, tam nie należy do nich dopuszczać. Jeśli są, muszą być swobodne. **Ogłaszanie wyborów i krępowanie wyborców, albo wprowadzanie różnych sztuczek, tembardziej gwałtów** (choćby tylko moralnych) dla sfałszowania głosu społeczeństwa jest małoduszną komedją, niezgodną z powagą państwa. Polityka, oparta na fałszu lub nadużywanie siły, nie przynosi nigdy owoców pożytecznych i trwałych.

Dla uniknięcia właśnie wszelkich fałszów i obłudy, dla zapewnienia swobody głosowania **podług sumienia,** głosowanie odbywa się **tajnie.** Wszyscy prawidła tego przestrzegać powinni. Ale i przy pracy **przygotowawczej,** w czasie przedwyborczym, urzędy, zwłaszcza administracyjne, powinny postępować nader oględnie, aby nie wykroczyć przeciw swym obowiązkom.

Nie chciejcie, moi Synowie, przez nieroztropne nadużywanie swej powagi, narażać się na to, aby was pomawiano, że **będąc stróżami prawa i porządku, sami wykraczacie przeciw prawu i łamiecie porządek;** nie chciejcie ściągać na Rząd, którego wysłannikami i wobec ludu przedstawicielami jesteście, zarzutów obniżenia powagi naszej Ojczyzny i kochania więcej swych stanowisk, niż dobra narodu całego.

Przez wielkie biedy przeszła nasza Polska, już w tem dziesięcioleciu swego nowego istnienia; wiele już błędów popełniliśmy, które biedy te mnożą; wiele bardzo wiele jest przed nami pracy koniecznej, a trudnej. Niechże do niej nie zbraknie rąk i serc. Przygotowujmy się i przystąpmy poważnie do wyborów, przejęci jedynie miłością kraju i narodu, dążąc do utrwalenia w Polsce Królestwa Chrystusowego. Nie siebie szukajmy, ale dobra ogólnego; razem kroczmy, silni jednością i łaską Bożą, zapewnioną tym którzy jej szukają.

Niech błogosławieństwo Boże zstąpi na was wszystkich, Diecezjan moich ukochanych i na całą Polskę naszą — w Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Dan w Pińsku, dn. 12 września 1930 r., w dniu Imienia N. Maryi P.

W OBLICZU WYBORÓW

Lwowska „Gazeta Kościelna" — organ Duchowieństwa — podała artykuł pod tytułem „W obliczu wyborów" treści następującej.

Spodziewane oddawna, a przecież niemal znienacka spadłe na szeroki ogół rozwiązanie ciał prawodawczych, tudzież przyśpieszony termin wyborów do IV Sejmu i III Senatu, tem samem zaś skrócony okres walki przedwyborczej, — wznowiły w całej rozciągłości (i zupełnie świeżej aktualności) kwestję orjentacji politycznej duchowieństwa, a pośrednio i całego uświadomionego obozu katolickiego w Rzplitej.

Zanim powiemy parę na ten temat refleksyj, ciśnie się pod pióro pytanie,

czy na dezyderaty już nie zapóźno, czy nie stoimy już wobec **faits accomplis,** które się naprawić, ni odrobić nie dadzą?

Niestety, tak. Smutne to bez wątpienia zjawisko i nie budujące zgoła widowisko, że opozycja wobec obecnego **regime'u** skupia się i jednoczy karnie pod sztandarami socjalistyczno -radykalnego Centrolewu przedewszystkiem, podczas gdy stronnictwa i ugrupowania katolickie albo znajdują się w rozsypce, albo chadzają luzem albo nawet podporządkowują (jak konserwatyści) ideały swoje i cele programowe przejściowej konjunkturze partyjnej...

Bo i co widzimy? Naprzeciw bloku zorganizowanej piłsudczyzny („jedynka" **rediviva!)** staje Centrolew, złożony z PPS., „Wyzwolenia", Stron. Chłopskiego, „Piasta" i N P R., a mogący liczyć na conajmniej $3^1/_2$ miljona głosów i około 190 mandatów sejmowych. Osobno idą do wyborów: Stronnictwa Narodowe (dawna N. D. i Obóz Wielkiej Polski) i Chrześcijańska Demokracja (bez Korfantego, zachowującego na Śląsku wolną rękę).

Niczego zatem nie nauczyły nas wyniki wyborów marcowych 1928 r. Mówiąc: nas, mam oczywiście na myśli katolików. Przeciwnie, sytuacja jest bodaj gorsza, aniżeli wtedy. Dziś położenie jest takie, że „Piast" i NPR, dla doraźnych widoków akcji antyrządowej przymknęły oczy na antykościelne stanowisko lewicy i pójdą z nią ręka w rękę do urny wyborczej. Jedna Ch. D. nie dała się skusić i — co jej za najwyższą należy poczytać zasługę — wyłamała się z pod egidy PPS., oświadczając, że za miskę mandatów nie sprzeda swego katolickiego pierworodztwa. Ponieważ Centrolew nie przyjął do swego programu postulatu o poszanowaniu konkordatu i zabezpieczeniu interesów Kościoła, Ch. D. wycofała się ze wspólnego frontu zjednoczonej lewicy i gotowa jest pójść w pojedynkę, co jej, jak sądzę, przyniesie najwyżej 5—7 mandatów i około ćwierć miljona głosów maximum (bez Śląska).

StronnictwoNarodowe przy dobrej organizacji mogłoby zdobyć 50—60 krzeseł poselskich i około 1 milj. 200 tyś. głosów.

Perspektywy wyborcze z punktu widzenia katolickiego są zatem wcale niewesołe. Okazuje się teraz namacalnie, jak trafne były obawy znawców terenu ludowego co do religijnej metamorfozy p. Witosa i jego stronnictwa. W decydującej chwili nie umiał ten ostatni oprzeć się nęcącej propozycji PPS. i reszty lewicy i nie bacząc na ideowe niebezpieczeństwo zbratania się z „czerwonymi", będzie głosami katolickich chłopów powiększał wyborcze zwycięstwo lewicy i tego jej skrzydła, które jawnie domaga się rozdziału Kościoła od państwa i gdzie może, afiszuje się swoim „antyklerykalizmem". Podobnie N PR. w Poznańskiem da złudzenie, że i w tej najzdrowszej dotąd politycznie dzielnicy Centrolew pomnożył swe wpływy.

Katolickie postulaty znajdą obrońców zdecydowanych w dwu tylko partjach: Stron. Nar. i Chrz. Dem. Dlaczego one nie utworzą wspólnego kloku? Odpowiedź znajdziemy w minionej taktyce chadecji. Ruch chrześć-społeczny osłabiła u nas niefortunna taktyka przewódców jego politycznych, z Józefem Chacińskim na czele. Im niech przypisze ta partja swoje stałe od r. 1923 kurczenie i rozpad. Bo i jakże inaczej nazwać prowadzenie odrębnej polityki w Warszawie i Bydgoszczy, Wilnie i Poznaniu, Krakowie i Lwowie? Jak nazwać fakt, że jedne organy chadeckie waliły w Piłsudskiego, inne go broniły, a jeszcze inne neutralizowały? Jak nazwać politykę tych „dojutrków", co łączyli się naprzemian z „sanacją", to z prawicą, a zawsze oglądali się na doraźny pożytek i bieżącą korzyść?

Rezultat był łatwy do przewidzenia. Chadecja z partji równej co do siły i wpływów socjalistom w 1922 r., okaza-

ła się teraz słabszą nawet od NPR.! O przeciwstawieniu jej PPS-owi na długo marzyć poprostu niepodobna.

Co więcej czynić, kogo poprzeć, przed kim ostrzec na dzień 16 i 23 listopada?

Nie wspomnieliśmy jeszcze o „sanacji". Powiemy krótko: jakkolwiek nie znamy dotąd jej list kandydackich, — po tem, co zdziałała w ubiegłych 2 latach w dziedzinie religijno-moralnej (**lucus a non lucendo...**), zaufania do siebie w porównaniu z 1928 r. chyba nie wzmocniła. Co się wtedy zarzucało kandydatom bebekowskim, zostaje **mutatis mutandis** i teraz w mocy. Uzupełnione naturalnie materjałem krytycznym, jakim w międzyczasie dysponujemy, a w którym takie pozycje, jak obalenie przez senacki klub B. B. okólnika o praktykach religijnych w szkole, na specjalną zasługują uwagę.

Wnioski narzucają się tutaj same: na poparcie zasługują ze stanowiska katolickiego tylko Stron. Nar. i Ch. D. Gdzie ta ostatnia jest silniejsza i ma szanse przeprowadzenia swego kandydata (np. w Krakowie), tam należy wpływać na Stron. Nar., aby jej akcję poparło i jej się podporządkowało. I odwrotnie. Na Kresach Wsch. natomiast obie partje winny się zjednoczyć, w imię narodowej solidarności, koniecznej wobec rozkładowej, antypaństwowej działalności ugrupowań mniejszościowych.

Zapatrujemy się na kwestję orjentacji politycznej kleru i uświadomionych żywiołów katolickich, jako na kwestję praktyczną. W obliczu tak bliskich już wyborów nie czas na wywody teoretyczne, nie czas na rozważanie wszystkich **pro i contra** w przedmiocie utworzenia Stronnictwa katolickiego (nawiasem zauważmy, że Centrum niemieckie ze swemi 4 milj. głosów, okazało się w ostatnich wyborach do Reichstagu słabsze nawet od komunistów!), narazie nieaktualnego.

Cały wysiłek skierować należy na uświadomienie katolickich wyborców, że Centrolew kryje w sobie niebezpieczeństwo osłabienia wpływów Kościoła na społeczeństwo, że zatem katolik głosujący na listę „Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu" sprzeniewierza się swej ideologji. Stąd poparcie obu list prawicowych powinno być tak intensywne, aby ich siła liczebna po wyborach kazała się z niemi poważnie liczyć i umożliwiła im skuteczne paraliżowanie i odpieranie zakusów na katolicki stan posiadania w Państwie, wychodzących bądź od lewicy, bądź z kół dziś Polską rządzących.

Qui perseveraverit usque ad finem, hic salvus erit!

(Mat. 24. 13).

Wytrwanie w dobrem aż do końca i co za tem idzie zbawienie... duszy— oto sprawa najważniejsza dla każdego człowieka a więc i dla kapłana, bo co pomoże człowiekowi żeby i cały świat zyskał, a na duszy swej poniósł szkodę, a duszę swą zgubił!

By tę wytrwałość zapewnić sobie, odprawiliśmy te rekolekcje i wychodzimy z nich z postanowieniami jak najlepszemi — daj Boże w nich wytrwać! — i tak jak tego od nas Kościół żąda (can. 124.) — prowadzić życie bardziej święte tak wewnętrznie jak zewnętrznie i być przykładem cnoty i dobrych uczynków dla wiernych! —

Oglądamy się za pomocą, któraby nas wsparła w naszych dobrych postanowieniach, byśmy w nich trwając żywot mieli dla siebie i dla tych co nam są dani! —

I są takie środki wspólne wszystkim kapłanom i wiernym... znane nam wszystkim. modlitwa,— rachunek sumie-

nia, — nabożeństwo do N. Serca Jezusa, nabożeństwo do N. Maryi P.

Ale są i sposoby tylko dla nas kapłanów przeznaczone, które przedewszystkiem nas kapłanów na względzie mają — nasze dobro duchowe — a że „omne bonum est diffusivum“ to przez nasze uświęcenie i wiernych naszej pieczy powierzonych, uświęcają!

Do takich sposobów należy stowarzyszenie: „Unio apostolica“!

I Co jest, Unio apostolica?

II. Na co jest?

III. Czego wymaga od swych członków?

IV. Co daje swym członkom?

V. Kto Unię Ap. poleca?

Na te pytania starać się będę w tym referacie dać odpowiedź:

Na I. „Unio apostolica“ to stowarzyszenie kapłanów! — Gdybym chciał początek Unji roztaczać historyczny, nadużyłbym cierpliwości P. T. Braci, przypomnieć jednak należy, że początek Unji ap. sięga czasów wojny 30-letniej i zawdzięcza swoje powstanie kapłanowi świeckiemu Ks. Bartł. Holzhauserowi, pro boszczowi i dziekanowi w Bingen † 20 V. 1658. Instytut wspólnego życia przez Wb. Ks. B. Holzhausera rozszerzył się na wszystkie kraje, najdłużej przetrwał w Polsce — bo dłużej niż za połowę XIX wieku, gdzie stowarzyszeni znani byli pod nazwą Bartoszków.—Instytut W Ks. Holz hausera dostosowany do stosunków obecnych wskrzesił Ks. Lebeurier, kanonik prałat w Paryżu. Statut Ks. Lebeuriera usuwa przepis życia wspólnego, jako na razie wprawdzie chwalebny, ale niewykonalny, — a za to ustanawia wspólny związek duchowy, którego spójnią jest reguła ostatecznie przez Ojca św. Benedykta XV. Brevem z d. 17 kwietnia 1921 zatwierdzona i na podstawie tegoż Breve Ojca św. Benedykta — Kapituła generalna Unji Ap. w Paryżu r. 1925 w lipcu uchwaliła ostateczny tekst reguły Unji Ap.

II.

Otóż tę regułę Unji Apostolskiej nazywam, **ostoją wytrwałości kapłana!**—

Ta reguła podstawowo wzięta ze statutów Wiel. Ks. Holzhausera, a zastosowana przez Ks. prałata Lebeuriera do naszych czasów jest na to, aby uświęcać kapłana a przez kapłana lud! To jest cel U. Ap.; — **uświęcanie, utrzymanie w uświęceniu** i postęp w doskonałości kapłana:

III.

Aby to uświęcanie przeprowadzić, żąda U. ap. od członków zachowania statutów podanych w 55 artykułach reguły, które w znacznej części są natury administracyjnej, — najważniejsze są art. 41 — 47:

Art. 41. Obowiązki właściwe wszystkim członkom Unji Apostolskiej odnoszą się do następnych punktów:

1. Karta miesięczna (bulletin),
2. Składka roczna,
3. Msza św. raz w roku za zmarłych członków.

N. B. Z przepisów tych żaden nie obowiązuje pod grzechem.

§ I. Kartka miesięczna.

Art. 42. Od reformy Piusa X jedynie następujące punkta kartki miesięcznej są obowiązujące: 1. Matutinum i Laudes przed Mszą św.; 2 rozmyślanie; 3 studium teologiczne; 4 modlitwa Unji Ap.; 5. czytanie duchowne; 6. różaniec; 7. nawiedzenie Najśw. Sakramentu; 8. zapisywanie dochodów i rozchodów; 9. rachunek sumienia ogólny i szczegółowy; 10. notowanie kartki miesięcznej.

Dowolnem, ale mimoto gorąco poleconem pozostaje notowanie ćwiczeń następujących: 1. spowiedź tygodniowa albo dwutygodniowa; 2. rekolekcje miesięczne; 3. wstanie o godzinie dnia poprzedniego ustalonej; 4. przygotowanie się do Mszy św.; 5. dziękczynienie po Mszy św. 6. przygotowanie do rozmyślania; 7. czytanie pisma św. [1]).

[1]) Vie de Mgr. Lebeurier, IV partie, chap. I.

Art. 43. Znaki ogólne używane przy notowaniu kartki miesięcznej są następujące:

" dla ćwiczenia prawidłowo odprawionego,

× dla ćwiczenia opuszczonego bez zawinienia,

o dla ćwiczenia opuszczonego dobrowolnie.

Dozwolonem jest jednak każdemu Stowarzyszeniu wybrać sobie znaki dla siebie odpowiedniejsze.

Art. 44. Kartki miesięczne odsyła się co miesiąc albo najpóźniej co dwa miesiące:

1. albo dyrektorowi diecezjalnemu,
2. albo do jednego z członków Rady,
3. albo do Ojca duchownego Seminarjum diecezjalnego.

W przypadkach ostatnich winien dyrektor diecezjalny być poinformowany o tem i powinien mieć zapewnienie, że odsyłanie odbywa się regularnie.

Art. 45. Wyjątkowo i tylko o ile Rada diecezjalna w każdym przypadku uzna za słuszne, można kartkę miesięczną wysyłać do innego kapłana, chociażby ten nie był członkiem Stowarzyszenia.

Art. 46. Dyrektorzy diecezjalni wysyłają kartki swoje miesięczne we Francji do Dyrektora Generalnego, w innych krajach do Asystenta narodowego.

Art. 47. Asystenci narodowi odsyłają swoje kartki do Dyrektora Generalnego:

Te artykuły powinien każdy członek dobrze znać i wykonywać o ile chce być żywym, a nie umarłym członkiem Unji! Cała zaś siła Unji to art. 41 ad 1. 42 i 44.

Art. 41. nakazuje notowanie kartki.

Art. 42. zawiera treść notowania

Art. 44. do kogo kartkę odsyłać należy.

Otóż ta kartka to **lapis offensionis** dla wielu... ale ta kartka jest **koscieniem** reguły... a jej regularne i sumienne lub mniej regularne notowanie i przesyłanie świadczy o wartości członka! — Rozważmy pojedyncze pp. wspomnianego sprawozdania miesięcznego: —

art. 1. **meditatio:..** komuż z Braci nie są znane słowa św. Teresy od Jezusa żyjącej w XVI w. że przy modlitwie ustnej grzechy nawet ciężkie stać się mogą , przy medytacji nigdy, bo albo grzesząc ciężko porzucimy medytację albo nie porzucając medytacji porzucimy grzech! — Odprawianie więc medytacji to jeden z środków wytrwania a właśnie ten środek na 1-ym miejscu U. ap. kładzie! —

Drugi p. kartki to studia ecclesiastica przez $^1/_2$ godziny, a jak ważny jest ten punkt to widać ze słów św. Franciszka Salezego, który **studium ecclesiasticum nazywa** ósmym sakramentem kapłana!; P. 6. 3 i 10 to examina conscientiae particulare generale... quid facisli?... coś uczynił w ciągu dnia?... redde rationem villicationis tuae, najpierw przed własnem sumieniem... a potem przed tym, coś go obrał kierownikiem przez wysyłanie do niego twej kartki; — examen conscientiae to autokrytyka... to pytanie co P. Bóg myśli o mnie,... rachunek sumienia to plewienie chwastów, a sadzenie cnoty,... tem ważniejsza, tem pewniejsza to sprawa gdy rachunek sumienia generalny podpiera z p. 3 examen particulare, którego przedmiotem nie koniecznie muszą być grzechy czy wady nasze, ale mogą być i cnoty, ich nabycie i spotęgowanie.

P. 44 to „lectio spiritualis"... o której to praktyce św. Franciszek Salezy powiada, że jak medytacja jest lampą, to czytanie duchowne jest oliwą co w tej Bożej lampie światło utrzymuje; nie dużo żąda nasza reguła bo tylko ¼ godziny! Dalszy 5 p. to odmawianie Matutinum cum Laudibus ante missam a więc, najlepiej anticipando.

Wprawdzie pod grzechem Kościół nas nie zobowiązuje do odmówienia Matutinum cum Laudibus przed Mszą św. — ale w obec wielkich powag, które tę praktykę polecają, ubliżenie tejże jest

pewnego rodzaju co najmniej **„inordinatio!** Zresztą zdaje mi się, że każdy z księży Braci bardziej czuje się zadowolny z tego dnia, w którym antycypował niż z tego, w którym tej praktyce wiernym nie był.

6-y p. naszej reguły to Różaniec, to taki miły punkt, że, gdyby go nie było, toby czegoś brakowało w Unji ap. — Czyż mam Braciom uzasadniać potrzebę nabożeństwa do Maryi... kiedy hasłem U. ap. jest „Wszystko dla N. Serca Jezusa przez Niepokalane Serce Maryi“, kiedy wszyscy wiemy, że rękojmią wytrwania jest nabożeństwo do N. Maryi P., bo **devotus Mariae nunguam peribit,** tak mówi św. Jan Damasc. Różaniec św. jest najbardziej praktykowanem i nader miłem nabożeństwem do N. Maryi P.

P. 7-y. to modlitwa związkowa głęboka treścią, którą od czasu do czasu winni Bracia brać za przedmiot medytacji!

P. 8-y. Magister ad est et vocat Te... „Usłyszałem śliczny głos, jak P. Jezus woła nas“, możemy powiedzieć tak trawestując słowa pieśni do N. M. P...

Pan jest i woła cię;... oczekuje cię;.. venite adoremus et procidamus ante Deum... ploremus coram Domino!... ps. 94...

procidere,... adorare, quia Ipsa est Dominus, Deus noster; plorare et deplorare i własne grzechy i grzechy naszych parafjan, wołając parce Domine! parce populo Tuo! — Reguła nie przepisuje trwania adoracji, quantum potes, tantum aude,... szczególniej po obiedzie... czy wieczorem,... czy w ciszy nocnej! a opłaci się!!

P. 9-y. Zapisywanie **wydatków i dochodów** tu na uwadze: prowadzenie sumiennie liber stipendiorum i różnych kas stowarzyszeń, czy bractw aby być gotowym zawsze oddać **„rationem villicationis“.** Dobrze również jest prowadzić i budżet własnych dochodów i wydatków i książkę swoich wierzycieli i dłużników — a tu powiedziałbym i testament mieć gotowy! —

P. 11-y. reguły żąda, aby co wieczór po rachunku sumienia zapisać w notatniku spełnienie lub opuszczenie obowiązków codziennych, czyli wypełnienie kartki. Reguła żąda od swych członków spowiedzi co tydzień a przynajmniej co 2 tygodnie. — jak również poświęcenia jednego dnia w miesiącu na rekolekcje miesięczne. Jedna i druga praktyka przez mistrzów życia duchownego gorąco zalecana.

Oprócz tych 13 punktów koniecznych jest jeszcze kilka 3—7 pp. doradzonych, które atoli nie koniecznie notowane być muszą jak:

a) wstawanie o czasie oznaczonym godzina przed Mszą św. jeżeli można o 5-ej rano.

b) przygotowanie do Mszy św.

c) dziękczynienie po Mszy św. ($^1/_4$ g).

d) przygotowanie p p. medytacji wieczorem

e) czytanie pisma św.

f) Msza św. w 1-y. piątek ku czci N. Serca Jezusa z memento o U. ap.

g) adoracja 1 godzina cała w miesiącu w int. U. Ap.

h) Via crucis raz w miesiącu.

Gdy P. T. Braciom przedłożyłem te obowiązki U. ap., — to Bracia do U. ap. nie należący wzruszą może ramionami i powiedzą, haec omnia observavi a inventute mea“... quid adhuc mihi decet!... Prawda, że Unio apostolica nie żąda od swych członków nic ponadto co każdemu z nas kładł na serce Ojciec duchowny, gdy nas z seminarjum wypuszczał... Unia ap. nie żąda nic nowego ponad te wskazówki, które każdy podręcznik ascetyczny podaje, kiedy o sposobach wytrwania dla kapłana mówi. Ale pytam, czyż nie wszyscy kapłani wychodzili z seminarjum z postanowieniami, że powyższe reguły całe życie zachowywać będą.... a tymczasem... powoli

przyszło... „defecit“... a potem może i „mirabilio“...

Otóż Unia apostolica ma na celu utrzymanie kapłana w pierwotnej gorliwości, jaką wyniósł z seminarjum, a nadto prowadzenie go na drodze postępu duchowego i uczynienie zeń przez tę wspólną regułę „in virum perfectum“!

Unia apostolica przez swe statuty wiernie zachowane — daje zapewnienie zbawienia“!

Stąd też Kościół św. przez usta najwyższych Pasterzy Unji ap. najwyższe oddaje pochwały!

Pius IX zatwierdza U. ap. r. 1875. Leon XIII, w r. 1880 osobne brewe poświęca Unji ap. w którem tak pisze: **upominamy i zachęcamy wszystkich kapłanów świeckich, aby się zaciągali do tego zbawiennego stowarzyszenia; mamy to przekonanie, że przyczyniłoby się to nie tylko do ich dobra osobistego, ale także do dobra i tryumfu Kościoła.**

Szczególniejszym protektorem U. ap. był ś. p. Ojciec św. Pius X, który Sam był członkiem U. ap. — a kiedy został papieżem, to protektorat nad U. ap. sobie zatrzymał; w piśmie swem r. 1908 4-8 ahortatio ad clerum Unję ap. kapłanom poleca. —

Toż samo Benedykt XV, i obecny Ojciec św. Pius XI, wielu pochwałami i przywilejami U. ap. obdarzają. Korzyści U. ap. wielkie, bo kto wypełnia obowiązki U. ap. ma zapewnione wytrwanie,... dostępuje wielu odpustów zupełnych i częściowych. Doświadcza na sobie, że iugum U. ap. to iugum Chrystusowe, to iugum suave... to onus Chrystusowe, to onus leve, to też tę odezwę do Braci kończę słowy Ojca św. Leona XIII. **upominamy i zachęcamy wszystkich kapłanów świeckich, by się zaciągali do tego zbawiennego stowarzyszenia!—**

Ks. Halak.

Ne despera etiam cum spei contraria accidunt.

O czasie modlitwy myślnej czyli medytacji.

1. Synu, na zaraniu rozmyślaj o mnie, a Ja będę pomocą twoją.

O kapłanie! codziennie z rana podrzucaj drzewa, aby utrzymać ogień na ołtarzu Moim, aby wiecznie gorzał.

Poranna modlitwa rozprasza ciemności i otwiera duszę na światło Boże; pierwociny myśli i czynów poświęcaj mnie, najwyższemu Panu, któremu przedewszystkiem i we wszystkiem wszelkie stworzenie służyć powinno.

O synu! jeżelim Ja skarb twój, niech że serce twoje w pierwszem dnia świtaniu do Mnie się zwraca.

2. Słuchaj, synu i zawstydź się: sami poganie zaraz z jutrzenką zaczynali oddawać cześć Jowiszowi i drugim bożkom. — Czyż ty, syn światłości, będziesz mniej mądrym od synów ciemności?

Patrz na słońce, wschodzi bardzo rano i opiewa chwałę Moją. — Czyżby to nie wstyd był, gdyby znalazło ciebie, spoczywającego na łożu i wyprzedziłoby cię w obowiązku służenia Mnie?

O synu! wyprzedź słońce i oddawaj hołd Mnie należny. — Przed wschodem słońca naród Mój obowiązany był zbierać mannę, bo po jego wejściu zaraz się rozpływała. — Późna modlitwa nie wiele zawiera mocy i skutku.

O godzinę więc jaką wyprzedź słońce i poczyń postanowienia na dzień cały.

3. Z rana swobodniejsze są do latania skrzydła gołębia i ty z rana prędzej do Mnie wzlecisz.

Jaśniejsze jest oko z rana, łatwiej widzi to, czego nie postrzega oko, przyćmione widokiem ziemskich przedmiotów.

Czulsze jest ucho poranne, lepiej słyszy to, czego ucho nie pojmuje, zmordowane dziennym wrzaskiem.

Czyściejsze i giętsze serce poranne, więcej czuje niż serce okopcone pyłem dnia.

A zatem z rana zwróć serce twoje do czuwania przedemną, który cię stworzyłem; z rana się módl przed obliczem majestatu Mojego; a Ja napełnię cię duchem zrozumienia i udzielę słowa mądrości Mojej; ty na modlitwie będziesz się spowiadał przedemną, a Ja pokieruję wszystkie zamiary twoje.

4. Abyś z rana był pochopniejszym do Mnie, od nocy usposób duszę twoją. — Przed zaśnięciem przeczytaj i przygotuj o czem masz z rana medytować; a po rozbudzeniu się niech pierwsza myśl twoja o tem będzie; łatwiej wtedy z rana oddasz Mi serce twoje i ofiarujesz pierwociny myśli twojej.

Wstawaj ochoczo; a jako jeleń pragnie do źródła wód, tak niech dusza twoja pragnie i pożąda do oddawania czci Mnie należnej. — W taki sposób rozegrzany na duchu upadniesz na kolana przed obliczem Mojem, a Ja ci rzeknę: owom Ja.

Zostając przed oblicznością Moją jasno poznasz prawdę, będziesz opływał w rozmaite uczucia, zdziwisz się na widok i dobroci Mojej i twojej niewdzięczności i nareszcie całkiem się rozszerzy serce twoje dla Mnie.

Raz się zawstydzisz na widok Mojej świętości, a twojej nieprawości; drugi raz się upokorzysz wobec piękności Mojej, a twojej szpetności.

Inny raz się uniżysz z przyczyny Mojej wielkości, a twojej nędzy; dla Mojej dobroci, a twojej niewdzięczności; albo inny raz ufny w pomoc Moją nabierzesz świętego męstwa.

Już to ochoczo porwiesz za miecz przeciwko nieprzyjaciołom duszy twojej; już to nareszcie będziesz spoczywał w miłości Mojej i radował się we Mnie.

Uważ więc , synu, jak jestem obecnym dla tych wszystkich, co w zaraniu o Mnie rozmyślają.

Przeto i ty z rana przychódź do Mnie, a zostaniesz oświeconym na duszy.

5. Jeżelibyś dla rozmaitych przeszkód nie mógł z rana odprawić świętego rozmyślania, pamiętaj, synu, że Ja obecnym jestem dla modlących się o każdej godzinie i udzielam pożywienia bojącym się Mnie.

Nie bądź zatem głodny dzień cały, ale jak tylko będziesz mógł, natychmiast z ochotą pośpieszaj na ucztę medytacji.

Czyż nie więcej znaczy, synu, dusza niż ciało? więcej zapewne i nieskończenie więcej.

Bądź więc mądrym i mów: jeżeli o zwykłej godzinie nie mogę pokrzepić ciała, to jednak kiedy będę mógł nie zaniecham przyjąć potrzebnego pokarmu.

Jeżeli z przyczyny przeszkody nie będę mógł spożyć zwyczajnego obiadu, postaram się to wynagrodzić przez późniejsze przyjęcie posiłku.

Tak również uczynię i dla ciebie, duszo moja; codziennie będę cię karmił z rana, a jeżeli dla jakichś przeszkód nie będę mógł tego uczynić z rana, postaram się później spełnić ten święty obowiązek.

A jeżeliby kiedy całkiem zabrakło czasu dla tej świętej uczty, to obowiązuję się posilać cię częstemi i gorącemi modlitewkami i afektami.

(Memoriale vitae Secerdotalis).

Wizerunek księdza Vianney'a.

„Albowiem Bóg, który rzekł, aby z ciemności światłość zaświeciła, ten zaświecił w sercach naszych ku oświeceniu uznania chwały Bożej, w obliczu Jezusa Chrystusa. Lecz mamy ten skarb w naczyniu skorupianem: aby wywyższenie było z mocy Bożej, a nie z nas.

(Do Korynt. II, IV, 6—7).

W osobie Proboszcza z Ars połączyły się wszystkie znamiona świętości. Świętość objawia się najczęściej w pewnych znakach zewnętrznych, które mniej docięcze rozumowanie, aniżeli jasnowidzeniem serce odczuje. Przyczyną tych objawów świętości jest rzeczywista obecność Boga w człowieku: jestto życie Boże w nim. Mieć życie w sobie, to znaczy

w myśl chrześcijańską, mieć w sobie Jezusa Chrystusa, dawcę żywota wiecznego. Z Boga się urodzić i być dzieckiem świętości, nosić w sobie Ducha świętego, być w stanie łaski: to wszystko różne wyrazy na jedno i to samo pojęcie świętości. Świętość zatem niczem innem nie jest, jak życiem Jezusa Chrystusa w człowieku, która go przemienia i niejako Bogu podobnym czyni, już tu na ziemi objawiając go takim, jakim będzie w on dzień gdy przyjdzie Zbawiciel w majestacie swej chwały, gdy Go będziem oglądać już bez zasłony, i jakimi będziemy, przemienieni na Jego podobieństwo.

Takie przeistoczenie zaczyna się już w chrześcijaninie, który, mając na sobie wyrażony obraz Syna Bożego, może o sobie powiedzieć: „Już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus". Święty nosi Jezusa Chrystusa nietylko w duszy, lecz nawet i na ciele swojem. Jezus żyje w jego myśli, w jego sercu, w jego sprawach, nawet w każdem drgnięciu ciała i w rysach jego twarzy, na którą o ile tego zdolne oblicze ludzkie, odzwierciadla się godność, wdzięk i słodycz Zbawiciela. Cała osoba świętego staje się jakoby przezroczystym kryształem, przez który przegląda wielka i Boska postać Chrystusa Pana wedle onych słów Apostoła: „aby i żywot Jezusów był okazan w śmiertelnem ciele naszem".

Tym sposobem działanie Boże w człowieku staje się niejako widzialne i namacalne. W świętości łaska bije żywemi promieniami, porządek rzeczy nadprzyrodzony z przyrodzonem zlewa się ściśle, Bóstwo przejawia się przez zasłonę ciała. Objaw ten, jest tak potężny, że ludzie, których serce obce pobożnym uczuciom oprzeć się nie mogą wpływowi świętych. Ludzie z gminu przeczuwają wyższe te istoty, nie wiedzieć po jakich znakach; podziwiają je, choć ich nie rozumieją; tak jak ślepi z urodzenia czują promienie słońca, nie widząc ich zgoła.

Proboszcz z Ars posiadał ten wielki dar, że wyrażał na sobie obraz Jezusa Chrystusa, że był niejako drugim Chrystusem, nosił życie Jezusa Chrystusa w sobie. Stąd ta niepojęta jego władza nad sercami. Bezwiednie, on tak lichej i nędznej postaci człowiek, przedziwną siłą pociągał wszystko do siebie. Kto się spotkał z jego wzrokiem, lub słowo jego usłyszał, tego ten wzrok i to słowo czarem owładało; tego oko już było olśnione, i słuch zamykał się na wszelki głos inny. — Ludzie światowi nawykli ulegać wcale innym czarom, wyznawali nieraz, że od czasu jak widzieli Proboszcza z Ars, już go zapomnieć nie mogli, obraz jego ścigał ich wszędzie, o niczem innem myśleć nie mogli. Trudno bo sobie wystawić postać, doskonalej uosabiającą świętość.

Bezbożny pisarz nowoczesny, Renan, głosił niegdyś w piśmie Journal des Débats, dziwaczne spostrzeżenia swoje, wedle których dzisiejsi święci nie posiadają, jak dawniejsi godności, wspaniałości, i z pewnością o nich poezja nie potworzy legend... To niedorzeczne twierdzenie przyszło na myśl p. L. Lacroix, gdy patrzał na Proboszcza w czasie katechizacji. I oto jak odpowiada na nie: „Kościół ma zaprawdę wyższe posłannictwo, nie żeby się ubiegać o zadawalnianie artystycznych dziwactw tych, którym się chce bawić w estetykę nawet w obliczu świętości; lecz nawet i pod tym zupełnie podrzędnym względem, świętość po dziś dzień odpowiada najwygórowańszym wymaganiom. Gdyby on krytyk zechciał był potrudzić się do Ars i był studjował Proboszcza, jestem pewien, że byłby sam uznał, iż Kościół zdolny rodzić wciąż jeszcze idealne piękno, jak nie przestaje głosić prawdy i czynić dobrze".

Nazwano piękno, że jest odblaskiem prawdy; a my dodajemy, że jest także odbiciem dobra. Dobro zaś jest niewątpliwie i przedewszystkiem święte. Stąd jasno, jakim sposobem twarz o rysach

pospolitych, ale opromieniona boską poświatą świętości, wywierała na wszystkich takie wrażenie, że im się wydawała nadludzko piękna.

Śmiemy twierdzić, że sama Opatrzność ma w tem swe zamiary, aby święty nosił na sobie znamię odróżniające go od ludzi pospolitych. Dusza uświęcona i przemieniona ubłogosławia i ciało, które ją odziewa, i przemienia je. I jakżeż mogłoby być inaczej! Nie miałżeby ten pokój duszy, jej ścisłe z Bogiem zjednoczenie i to zapanowanie nad sobą, nie miałożby to wszystko wycisnąć na osobie człowieka jakiegoś odrębnego, istotnego znamienia? Nie miałżeby Bóg wycisnąć chwalebnego piętna w nagrodę za tyle bohaterskich wysileń, podjętych na to, by wiernie obowiązki spełnić. Kto w życiu spotkał świętego, nie będzie wątpliwy co do jego świętości; a kto widział księdza Vianney, ten w nim znalazł pierwowzór wszystkich znamion świętości.

Ksiądz Vianney był niskiego wzrostu, szczupły; temperament jego, nie wyłączając pewnej dzielności w nim, oznaczał naturę bardzo nerwową. Ani wiek, ani ciężka praca nie zmniejszyły jego żywości, stanowczości i jakiejś dzielności w poruszeniach. Znać było po nim, że od młodu ciało jego rozwinęło się i zahartowało w twardem życiu rolników. To też do ostatniej chwili zachował czerstwość ciała i dzielność władz umysłowych, czego do spełnienia swego zadania tak bardzo też potrzebował. Słuch miał doskonały, wzrok przenikliwy i daleko sięgający, myśl zawsze swobodną, pamięć i przytomność znakomitą. Usprawiedliwiał to, co ktoś powiedział, że dusza odrodzona ma jakieś nieznane zasoby i właściwą sobie moc, któremi i ciało swe odradza". A przecież doszło do takiego wyniszczenia tego ciała u Proboszcza z Ars, że robiło wrażenie, jakby już całkiem było uduchowione. Rewerenda jego jakiś nędzny pokrywała szkielecik. Chód jego, jakkolwiek ciężki, przecież zawsze pośpieszny, jako u człowieka, któremu pilno każdą chwilkę zużyć. Długa, koścista a blada twarz jego, na której się wyryło długoletnie ostre umartwienie, lekko spadała na piersi, skutkiem nawyknienia, przejętego w długich modlitwach i kontemplacji. Bujny włos do końca zdobił jakoby wieńcem, spokojne, pełne wyrazu i promieniejące jego oblicze, na którem pieczęć łaski tak silnie się wyryła, że już nic w nim ziemskiego nie pozostawało. Była to przejrzysta powłoka duszy, całkiem od ziemi oderwanej. Same tylko oczy tryskały życiem i niezrównanym świeciły blaskiem. Z oczu, które są wyrazem duszy, trudno opisać, jakie nadprzyrodzone iskry ognia dziwnej potęgi padały. Gdy ks. Vianney mówił o miłości Boga, wzrok jego rozpromieniał się; gdy mówił o grzechu, to się łzami zalewał; raz był przenikliwy a łagodny, to znów groźny lub pieszczotliwy. Było to istne ognisko czułości i miłosierdzia, gdy się w kogo zapatrzył. Wtedy to wywierał tę tajemną a potężną władzę pociągania ku sobie, jakiej nieraz Bóg udziela tym, którzy się często w Niego wpatrują. Rzecz dziwna, że choć czoło się chyliło pod tym wzrokiem, co przenikał do dna duszy, nigdy nikogo nie przeraził.

Po oczach świętego Proboszcza najwięcej zwracał uwagi jego wdzięcznie a silnie zarysowany skład twarzy. Jakkolwiek na obliczu jego rozlana była słodycz niewymowna, świadcząca o jego pokoju wewnętrznym, głównym i najczęstszym jego wyrazem była nie ziemska smętność, znana tym, co zakosztowali wyższych w Bogu rozkoszy. Smętność ta wzmagała się w nim w obec nieustannego widoku nędzy duszy i ciała tych nieszczęśliwych, co się do niego cisnęli; często widok ten gorzkością go zalewał, wywołując na twarz całą grę uczuć miotających jego tkliwą duszą. — Ale gdy rozmawiał z ludźmi, odziewał się wdzięcznie Duchem świętym, według wyrażenia jednego ze starych Ojców Kościoła. Promieniejący wdzięcznym uśmiechem odpowiadał na wszystkie strony.

Ojcze nasz a drożyna św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

10)

ROZDZIAŁ IX.

„Ale nas zbaw ode złego". (Mat. 6, 13).

(ciąg dalszy).

„Mojem powołaniem jest miłość"
(Św. Teresa od Dz. J.).

Cierpienia, które Święta tak wysoko ceniła i które z tak wielką ochotą znosiła, wyniszczyły w niej nieporządną miłość własną, a tem samem przygotowały grunt dla rozwinięcia się w jej sercu doskonałej miłości Bożej. Wnet ogarnięta jej płomieniem postanawia miłować Boga za wszystkich, za cały Kościół; postanawia być sercem jego mistycznego ciała, sercem pałającem ofiarną miłością; postanawia oddać Bogu miłość za miłość.

„Porywy mojej duszy były dla mnie prawdziwem męczeństwem. By je ukoić wzięłam pewnego dnia do ręki listy św. Pawła. Otworzyłam je na los szczęścia: oczy moje padły na XII i XIII rozdział pierwszego listu do Koryntjan i czytałam, że wszyscy nie mogą być równocześnie apostołami, doktorami, prorokami; że Kościół św. złożony jest z różnych członków, a oko nie może być zarazem ręką.

„Odpowiedź była jasna. Mimo to nie zaspokoiła moich pragnień." Zniżając się wtedy aż do samego dna nicości mojej, wzniosłam się tak wysoko, że cel mój mogłam osiągnąć". (św. Jan od Krzyża). Nie ulegając jednak zniechęceniu, czytałam dalej i pocieszyła mnie rada następująca: „Pragniecie lepszych darów. A jeszcze zacniejszą drogę wam ukazuję" (1 Kor. 12, 31). I Apostoł św. tłumaczy dalej, jako wszystkie dary niczem są bez miłości, że miłość jest drogą najdoskonalszą, by iść prosto do Boga. Te słowa natchnione przywróciły nareszcie pokój mej duszy.

„Zgłębiając tajniki mistycznego ciała Kościoła tak, jak je św. Paweł opisuje, nie odnajdywałam siebie w żadnym z jego członków, a raczej chciałam odnaleść się we wszystkich. Miłość dała mi zrozumieć moje powołanie. Pojęłam, że skoro Kościół jest ciałem, złożonem z wielu członków, ma też najszlachetniejszą, najkonieczniejszą część ciała, to jest serce i to serce pałające miłością. Miłość jedynie pobudza do czynu członki jego. I gdyby nie było miłości, Apostołowie przestaliby głosić Ewangelję, męczennicy nie chcieliby przelewać krwi swojej za Chrystusa. Zrozumiałam, że w miłości mieszczą się wszystkie powołania, że miłość jest wszystkiem, ogarnia wszelkie miejsca, wszelkie czasy, jest wieczna!

„Wtedy uniesiona szałem radości poczęłam wołać: O Jezu, miłości moja! odnalazłam nareszcie swoje powołanie, mojem powołaniem jest miłość! Tak, znalazłam swoje miejsce w Kościele św., a to miejsce Ty sam mi dałeś, o Boże! W samem sercu matki mej Kościoła będę miłością... i w ten sposób będę wszystkiem: marzenie moje zostało spełnione!... — Ale czemuż mówić o szale radości? Źle się wyraziłam, bo przeciwnie — słodki pokój zalał mą duszę, — pokój cichy i błogi, pokój żeglarza, gdy dostrzeże światło morskiej latarni, zwiastującej bliskość portu. O gorejąca Pochodnio miłości! wiem już, jak dojść do Ciebie, jak sobie przywłaszczyć Twoje płomienie!

„Jestem dzieckiem słabem i nieudolnem: lecz właśnie ta moja słabość ośmiela mię, aby ofiarować się Tobie, o Jezu, na ofiarę miłości! Dawniej w Starym Testamencie, tylko ofiary czyste i bez zmazy miłe były potężnemu Bogu; aby zadosyćuczynić sprawiedliwości Bożej, trzeba było ofiar doskonałych, ale prawo bojaźni ustąpiło prawu miłości, miłość zaś wybrała mnie na ofiarę, mnie słabą

i niedoskonałą. Wybór ten nie jestże godnym miłości! Tak, **aby miłość mogła być zupełnie zadowolona, musi się poniżyć aż do nicości i tę nicość zmienić w miłość.**

„O mój Boże, wiem, że miłość płaci się jedynie miłością. (Św. Jan od Krzyża). Znalazłam oto sposób na ukojenie serca mego, oddając Ci miłość za miłość (Dz. XI).

Zdaje sobie jasno sprawę, że istota miłości nie polega bynajmniej na samem tylko uczuciu i dlatego zapytuje Pana Jezusa:

— „Ale jakże okażę Ci miłość swoją, skoro miłości dowodem są czyny? Oto dziecię rzucać będzie do stóp tronu kwiatki woniejące i głosem dziecinnym śpiewać hymny miłości!

„W ten sposób, o Boże, pragnę Ci poświęcić życie swoje, nie mogąc inaczej okazać, że Cię kocham. A rzucać kwiatki to znaczy nie opuścić ani jednej sposobności do czynienia ofiary, choćby najmniejszej, ani jednego spojrzenia, ani jednego słowa, ani jednego czynu, a wszystko spełnić z miłości ku Tobie. Chcę cierpieć, a nawet weselić się z miłości; chcę rzucać kwiatki,... choćbym miała kaleczyć sobie ręce o ciernie ostre; a im kolce będą dokuczliwsze, tem głośniej śpiewać i chwalić Cię będę". (Dz. XI).

Jak dotąd Święta pragnęła cierpień, aby przez nie wyniszczyć w sobie miłość własną, tak później pragnie ich także, ale— aby przez nie pomnażać w sobie ustawicznie miłość świętą.

...„O tak, pragnę tego, co rani serce, tych ukłuć szpilką, co tak bolą!... Nad wszelkie ekstazy przekładam ofiarę, (Ofiarę, w której przybita do krzyża przeciwności odda się całkowicie Bogu). W tem szczęście moje, nie znajdę go gdzie indziej. Mała trzcinka nie lęka się złamania, bo posadzona jest nad brzegiem wód miłości: to też gdy się zgina, dobroczynna ich fala umacnia ją i sprawia, że pragnie nowej burzy, którаby znowu głowę jej pochyliła. Słabość moja jest wszystką moją siłą. Nie mogę się złamać, bo cokolwiek mi się stanie, widzę w tem jedynie dobrotliwą rękę Jezusa". (A. III).

Cierpienie nazywa nieocenioną rozkoszą, gdyż spodziewa się, że przez nie potrafi najwięcej okazać miłości Bogu, a tem samem na większą zasłużyć sobie nagrodę.

„Jedną tylko pojmuję rozkosz, a tą jest cierpienie, cierpienie to rozkosz nieoceniona, wyższa nad wszelkie rozkosze. Życie mija, wieczność się zbliża, jeszcze chwila, a żyć będziemy życiem Boga samego. Przesycone u źródła goryczy z upragnieniem zbliżamy się do źródła wszelkich rozkoszy.

„Tak, „postać tego świata przeminie" (1 Kor. 7), ujrzymy nowe niebiosa: jaśniejsze słońce oświetli horyzonty nieogarnione... Ustanie niedola ziemskiego wygnania, wszystko się skończy! Z Oblubieńcem niebieskim bujać będziemy po nieskończonych przestworzach: „Nad brzegami babilońskiej ziemi, na wierzbach powieszaliśmy muzyczne naczynia nasze". (Ps. 136), ale w dniu wyzwolenia jakież harmonijne tony wydawać będą! Z jakąż radością wygrywać będziemy na ich strunach! Dzisiaj na wspomnienie Syjonu łzy lejemy: „Tameśmy siedzieli i płakali: gdyśmy wspomnieli Syjon... jakoż mamy śpiewać pieśń Pańską w cudzej ziemi". (Ps. 136).

„Każda zwrotka śpiewu naszego to pieśń cierpienia. Jezus podaje nam kielich bardzo gorzki, nie odpychajmy go, cierpmy w spokoju! Spokój to nie radość, a przynajmniej nie radość odczuta! Chcieć, co Pan nasz chce, wystarczy, by cierpieć w pokoju.

„Nie spodziewajmy się znaleźć miłości bez cierpienia. (A. V).

Pragnie cierpieć ponieważ ufa, że tą drogą najpewniej dostanie się do nieba.

„Pali mię pragnienie nieba, tego mieszkania błogosławionych, gdzie miłować będziemy Jezusa bez podziału!

Ale trzeba cierpieć i płakać; zanim się tam dojdzie: a więc chcę cierpieć wszystko, co zechce mój Umiłowany. Niech czyni ze swą piłką, co Mu się podoba" (Ma. V).

„Oddawna cierpienie stało się tu na ziemi mojem niebem, i nie mogę sobie wyobrazić, jak przyzwyczaję się do raju, gdzie panuje radość bez smutku. Jezus będzie musiał przeistoczyć mą duszę, inaczej nie zniosłabym rozkoszy wiecznych". (Mi. IV).

„ Szczęście prawdziwe leży w cierpieniu". (Mi. VI). „Cierpienie połączone z miłością jest właściwie jedyną rzeczą, zasługującą, by jej pragnąć na tej łez dolinie". ". (Mi. IX).

Zachęca swe siostry, aby znosiły cierpienia z uległością i miłością.

„Pan Jezus nawiedził nas i uznał za godne, byśmy wstąpiły na drogę cierpienia. Mówi Pan Bóg, że w dzień ostateczny „otrze wszelką łzę z oczu naszych". (Obj. 21, 4), i bez wątpienia, im więcej będzie łez do otarcia, tem większa także będzie pociecha". (Ma. III).

„Dziwię się, że Ty, która mi tyle pytań zadawałaś, gdy byłaś małą, pisze do swej siostry — nie spytałaś mię nigdy, dlaczego Bóg nie stworzył cię aniołem? Odpowiem Ci teraz: oto Bóg chce tu na ziemi mieć swój orszak podobnie, jak w niebie, chce mieć aniołów — męczenników, aniołów — apostołów, a zatem ponieważ Cię nie stworzył aniołem w nie bie, więc chce Cię mieć aniołem na ziemi, abyś mogła cierpieć dla Jego miłości", (podobnie jak On cierpiał z miłości ku tobie) C. X.

Poniżej opowiada Święta pewien szczegół ze swego życia, który nam tłumaczy, jeszcze jaśniej jak pojmowała tę miłość świętą, której tak bardzo pragnęła, o którą tak gorąco się modliła i którą pragnęłaby przepoić wszystkie dusze Krwią Pana Jezusa odkupione; i to jak sama tę miłość praktykowała.

„Przez długi czas podczas rozmyślania siadywałam w chórze w pobliżu siostry, która bezustannie poruszała czy to różańcem czy też już sama nie wiem czem; może ja jedna na to zwracałam uwagę, mam bowiem słuch niezmiernie delikatny, ale trudno wypowiedzieć, jaką to było dla mnie męczarnią! Chciałam zrazu odwrócić się i tym sposobem przestrzec winowajczynię, czułam jednak w głębi serca, że doskonalej będzie znieść tę przykrość z miłości ku Bogu i nie sprawiać przykrości drogiej siostrze.

„Nie poruszałam się zatem, ale pot rzęsisty raz po raz zraszał mi czoło: nie umiałam modlić się inaczej, jak tylko ofiarując Bogu swoje cierpienie. Usiłowałam cierpieć w pokoju i z radością, a przynajmniej w głębi duszy ukochać ten szmer drażniący. Zamiast męczyć się, by go nie słyszeć, co było niepodobnem, starałam się uważać go za najpiękniejszą muzykę. Mimo to całe moje rozmyślanie bynajmniej w pociechy nie opływało, polegało jedynie na ofiarowaniu Bogu tej muzyki" (Dz. X).

Oto jak w cichem i ochotnem cierpieniu — skrystalizowała się jej miłość i doskonałość nadprzyrodzona!

c. d. n.

POSŁUGI KOŚCIELNE:

Chrzest, Pogrzeb, Ślub.

I. CHRZEST.

Gdzie chrzcić? Kan. 773 wyraźnie naucza: właściwem miejscem do udzielania chrztu w formie uroczystej jest chrzcielnica przy kościele lub przy kaplicy publicznej. W innych kaplicach, a tem bardziej w mieszkaniach prywatnych, prawo pozwala na udzielanie chrztu w formie uroczystej w nadzwyczajnych tylko wypadkach na mocy indultu ordynarjusza. — Właściwem zatem miejscem uroczystego Chrztu św. jest chrzcielnica przy kościele lub kaplicy publicznej. W dawnych czasach wznoszono osobne

budowle na chrzcielnice, jak to widzimy we Florencji; dziś chociaż prawie zawsze są one stawiane w kościele, nie mają jednak stać od parady, lecz dla odbywania w nich lub przy nich chrztu św., podobnie jak ołtarz jest dla sprawowania ofiary świętej lub konfesjonał dla administrowania pokuty świętej.

Dr. Gantkowski w dziele „Medecyna pastoralna" str. 102 pisze: Czy akt chrztu św. w kościele może w danych, wyjątkowych okolicznościach, n. p. zimą i jesienią, dziecku zdrowemu i silnemu zaszkodzić? Na to pytanie odpowiadam bezstronnie, na doświadczeniu osobistem i na wynikach naukowych się opierając, że możliwość zaszkodzenia zdrowiu dziecka przez chrzczenie go w kościele istnieje w pewnych okolicznościach, lecz jedynie i wyłącznie wówczas, gdy się najelementarniejsze prawa higjeny i logiki życiowej przeoczy. I tak, nie powinny dzieci, mające być ochrzczone, za długo przebywać w zimnym kościele i za długo przebywać w zimnem powietrzu, czemu się zapobiega, gdy kapłan skrupulatnie naznaczonego na chrzest św. terminu się trzyma; dalej nie powinny dzieci czekać w najzimniejszem miejscu kościoła, a zatem w kruchcie, przy drzwiach wchodowych i w miejscach wilgotnych; następnie nie powinna się chrzcielnica znajdować gdzieś na wylocie kościoła, bo tam przewiew i zimno, lecz w miejscu dostatecznie osłoniętem. W wyjątkowych razach, a więc w czasie trzaskających mrozów, gdy woda niejako w naczyniu zamarza i ma temperaturę lodowatą, zaleca się użycie wody przegrzanej lub takiej, która jakiś czas w miejscu ciepłem stała. Skoro się tych bardzo prostych i łatwych przepisów przestrzega, natenczas zupełnie się wyłącza wszelką możliwość wywołania jakiej choroby przez chrzest w kościele w czasie pory jesiennej i zimowej, o które przeważnie chodzi.

To samo w innych słowach głosi dr. Juljan Czarnecki, Medycyna Pastoralna, 1905 r. str. 246—248.

A więc i w zimie należy chrzcić w chrzcielnicy dzieci zdrowe i silne z zachowaniem następujących warunków:

a) chrzcielnica winna być umieszczona w miejscu zacisznem kościoła;

b) z dzieckiem interesanci nie powinni czekać na chrzest w kruchcie przewiewnej;

c) kapłan niezwłocznie przy zgłoszeniu dziecka do chrztu winien takowe ochrzcić;

d) wreszcie używać należy wody letniej.

U nas w wielu kościołach, zwłaszcza po miastach, chrzest odbywa się w zakrystji. — Czy ta praktyka jest słuszna i czy może być zatrzymana? Moraliści na podstawie orzeczeń Kościoła (S. C. 14 Mart. 1861 an. n. 3194) (Noldin. Th. Mor. de Sacram r. 1920) nauczają, że chociaż zakrystja jest częścią kościoła — miejsca świętego, — jednak nie wolno udzielać chrztu solennego w zakrystji, chyba, że zachodzi racjonalna przyczyna przez ordynarjusza zaaprobowana. Stałe zatem udzie'anie chrztu św. w zakrystji, praktykowane jako zasada, jest niezgodne z prawem.

Co może stanowić przyczynę racjonalną dla ochrzczenia dziecka w zakrystji. Dr. Gantkowski naucza, jak słyszeliśmy, że w kościele nawet podczas zimy należy udzielać chrztu dziecku zdrowemu i silnemu, przeto słuszną przyczynę do ochrzczenia w zakrystji będzie stanowić: a) słabość dziecka, b) mróz wielki, c) niesprzyjające warunki lokalu.

Cytowany Noldin zaznacza, że są rytuały diecezjalne, aprobowane przez Rzym, które pozwalają na chrzest dziecka podczas wielkich mrozów (jak n. p. podczas ubiegłej zimy) nie tylko w opalonej zakrystji, lecz nawet w odpowiednio urządzonem miejscu na plebanji, jeżeli brak zakrystji opalanej.

Rozporządzenia dawne u nas w Polsce, a szczególniej „Pastoralna" Macie-

jowskiego w rozdziale „De fabrica Ecclesiae", polecają jak najczęściej oczyszczać chrzcielnicę, i Maciejowski to czynić nakazuje w następujący sposób: wodę należy przepuścić przez płótno do garnka, fontem baptismalem oczyścić, wodę napowrót wlać do fontem, płótno spalić, garnek potłuc i zakopać.

W niektórych kościołach wodę, użytą do jednego chrztu, zlewają napowrót do naczynia i znów jej użytkują do drugiego chrztu. Jest to niezgodne z przepisami higjeny. Wody, w razie potrzeby, można dolać w mniejszej części, albo też poświęcić prywatnie rytem na to przepisanym. Przy chrzcielnicy winna być urządzona piscina do ziemi, nie do kanału miejskiego prowadząca, o czem budowniczowie dzisiejsi często zapominają. Piscina z wierzchu winna być przykryta pokrywą n. p. płytą posadzkową, wewnątrz mieć kratkę, aby wata się zatrzymała, watę kilka razy, a przynajmniej raz do roku, należy spalić, popiół wrzucić do pisciny. Przy chrzcielnicy winno być urządzone zamknięte pomieszczenie do przechowywania Olejów św., jeżeli nie jest urządzone przy Wielkim Ołtarzu, jak to nakazują nasze przepisy kościelne.

Kto ma chrzcić? Z reguły chrzcić w formie uroczystej powinien własny proboszcz, w którego parafji rodzice noworodka mają domicilium lub quasi domicilium. Zasada ta obowiązuje i wówczas, gdy dziecko urodziło się po za obrębem parafji, zamieszkiwanej przez rodziców, chyba że z tego powodu chrzest musiałby być na czas dłuższy odłożony. Inny proboszcz może chrzcić dziecko obcych parafjan na mocy pozwolenia właściwego proboszcza lub ordynarjusza, przyczem w razie nagłej potrzeby, pozwolenie to na zasadzie domniemania prawnego uważa się za uzyskane z góry. Tak nas naucza prawo kanoniczne w kanonie 738. Rodzice niesłusznie bez takiego pozwolenia żądają ochrzczenia dziecka w obcej parafji, a znów kapłan ciężko grzeszy, gdy dziecko z obcej parafji chrzci bez słusznej przyczyny. Tak nauczają teolodzy (Noldin Th. Mor. wyd. 1920 r. str. 76). Z kolei nasuwa się pytanie, kto ma chrzcić: proboszcz, czy wikarjusz? Zwykle chrzci wikarjusz, a ja pragnę słuchaczów mych przekonać, że jednak powinien chrzcić proboszcz, albowiem baptizans—chrzczący według prawa kościelnego wchodzi w pokrewieństwo duchowne z ochrzczonymi i jego rodzicami, a czyż niesłuszne, aby w to pokrewieństwo, w ten najbliższy stosunek, ze swymi parafjanami wchodził proboszcz. Przyznam się, że autorstwa tego wniosku przypisać sobie nie mogę. Dzisiejszy Ojciec św. Pius XI, gdy pełnił u nas funkcje Wizytatora Apostolskiego, opowiadał mi o swym krewnym kapłanie poważnym, który chociaż ma do pomocy wikarjuszy, zastrzegł sobie udzielanie chrztu, właśnie dla tego pokrewieństwa duchowego. Taka jest ogólna praktyka we Włoszech. Ideę tę pragnąłbym rozszerzyć wśród naszych pasterzy i zachęcić ich do wprowadzenia jej w życie, o ile tylko lokalne warunki na to pozwalają.

Przy tej okazji niech mi będzie wolno zwrócić uwagę słuchaczów i na to, że dzisiaj w aktach urodzenia i chrztu stale jest opuszczanem wpisywanie kapłana chrzczącego, winno być do aktu wpisywane właśnie 1-o z racji pokrewieństwa duchowego, 2-o z racji przekazania na całe życie ochrzczonemu osoby chrzczącej, 3-o z racji przepisu kościelnego, który w kan. 777 nakazuje zapisywać chrzczącego. I rytuał w formie zapisu chrztu zaznaczyć poleca chrzczącego: Ego N. N. Parochus hujus ecclesiae baptizavi (Rytuał Polski str. 639).

Kogo chrzcić? Teologowie i nasze Synody nakazują chrzcić absolutnie lub warunkowo wszelki płód niewiasty, mający postać człowieka i dający pewne oznaki życia, nawet potworki (kan. 748), za wyjątkiem bezkształtnych mas, tak zwanych „zaśniadów", które naogół ma-

ją wygląd kawała niekształtnego mięsa lub postać wielkiego winogrona, bo masy te przedstawiają zwyrodnione zapłodnione jajko i nie mają żadnych znamion człowieczeństwa ani właściwego życia, co bliżej wyjaśniają lekarze, dr. Gantkowski w Medycynie Pastor str. 82.

Należy chrzcić wszystkie dzieci, które znajdują się w niebezpieczeństwie życia wbrew nawet życzeniu ich rodziców. Należy chrzcić dzieci obojga rodziców katolików bez wszelkich zastrzeżeń. Należy chrzcić dzieci z małżeństw mieszanych, przez Kościół katolicki pobłogosławionych, gdyż rodzice złożyli już gwarancję wychowania potomstwa po katolicku przy zawieraniu małżeństwa.

Co więcej, należy również chrzcić dzieci z małżeństw mieszanych, choćby nawet nie zawartych w kościele lub z małżeństw apostatów, o ile rodzice zapewniają wychowanie dziecka po katolicku. Dziecko takie należy chrzcić i do chrztu zapisać tak, aby zapisanie nie było przyczyną zniesławienia rodziców, jak orzekła Kom. Pap. dn. 14 lipca 1922.

Wreszcie należy chrzcić dzieci zrodzone z małżeństw katolików z niechrześcijanami, zwłaszcza gdy matka jest katoliczką i o chrzest dziecka prosi, choćby nawet zachodziła obawa o jego wychowanie w przyszłości (Clem. VIII d. 12 oct. 1600), jak również dzieci akatolików a nawet niechrześcijan n. p. żydów, o ile rodzice naturalni i chrzestni dają gwarancję katolickiego ich wychowania (kan. 750).

Natomiast nie wolno chrzcić dzieci, które przyniesiono do kościoła katolickiego dla braku na miejscu ministra akatolickiego (S. C. Inquis. 19 ian. 1886 an.), chyba in articulo mortis.

Dzieci znalezione, o ile przy dziecku niema dowodu o chrzcie, prawo kanoniczne poleca chrzcić warunkowo (can. 749). Z prawem kościelnem było zgodne prawo cywilne, obowiązujące w dawnym zaborze rosyjskim. Na mocy art. 104 Kod. Cyw. Kr. Pol. proboszcz chrzcił dziecko znalezione, dając mu dwa imiona, z których drugie zastępowało nazwisko. Artykuł ten Ustawą z d. 1 lipca 1926 r. o metrykach dzieci nieznanych (Dz. Ust. Rz. Pol. Nr. 72 1926 poz. 413) został zniesiony. Znalezione dziecko należy obecnie przedstawić staroście, który ustala, do jakiego wyznania należy dziecko zapisać. Jeżeli z dowodów, przy dziecku znalezionych, nie można nic ustalić, dziecko winno być zaliczone do wyznania rz. katolickiego. Starosta nadaje dziecku znalezionemu imię, a wojewoda z delegacji ministra nadaje mu nazwisko; poczem starosta wydaje pozwolenie na ochrzczenie dziecka pod nadanem imieniem i nazwiskiem. Proboszcz winien po dokonaniu chrztu odpis aktu sporządzonego przesłać do Ministra Spraw Wewnętrznych. Koszty ponosi Skarb Państwa.

Dzieci w wieku szkolnym, do lat czternastu, należy chrzcić formą parvulorum, a przy chrzcie i dzieci i rodzice chrzestni winni odpowiadać na zadawane pytania. Sprawę tę rozstrzygnęła Kongr. Inkwizycji w d. 10 maja 1879 r., do której zwróciła się Kongr. Obrz. na skutek zapytania wystosowanego do niej przez arcybiskupa paryskiego, kard Guiberta.

Dla dopuszczenia do chrztu osoby dorosłej wymaga prawo, aby 1-o ona sama dobrowolnie oświadczyła, że pragnie być ochrzczoną. W tym celu najlepiej spisać z niej odpowiedni protokuł wobec dwóch świadków; aby 2-o znała prawdy religji katolickiej, o czem winien się przekonać proboszcz; 3-o miała czystą intencję.

Żydów należy chrzcić formą przepisaną dla dorosłych, skoro ukończyli 7 lat wieku; taka jest nauka teologów w naszych podręcznikach pastoralnej.

Chrzestni (kmotrowie, kumowie). Są to poręczyciele urzędowi wobec Boga i Kościoła, że chrzczony będzie wychowany w zasadach wiary św. katolickiej; oni biorą na siebie obowiązek przez całe życie wpływania na chrześ-

niaka, aby żył według obietnic na chrzcie uczynionych.

Obowiązek chrzestnych jest bardzo ważny, a pasterz powinien o tem często pouczać wiernych.

Chrzestny wystarczy jeden, jak przy bierzmowaniu; mogą jednak być dopuszczone i dwie osoby, zgodnie z przyjętą u nas praktyką, mężczyzna i niewiasta (kan. 764). W razie powołania kilku par, tylko pierwsza para prawnie uważa się za chrzestnych i tylko ona zaciąga pokrewieństwo duchowne; dalsze pary są tylko świadkami i jako tacy mają być zapisanymi w akcie. Osoby te, choćby nawet dotykały dziecka, pokrewieństwa nie zaciągają. Nasze Synody podawały rozmaite warunki dla chrzestnych, obecnie obowiązują nas przepisy nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego, który wylicza następujące warunki potrzebne ad validitatem, t. j. do tego, aby ktoś stał się ważnie chrzestnym (kan. 765). 1-o osoba, powołana na chrzestnego, ma być ochrzczona, ma mieć używanie rozumu (czyli 7 lat wieku) i ma mieć intencję czyli wolę przyjęcia na siebie i spełnienia obowiązku chrzestnego.

2. Ma być obrana przez rodziców albo opiekunów dziecka, a w braku takowych wyznaczona przez proboszcza.

3. Ma w akcie chrztu trzymać fizycznie ochrzczonego albo dotykać go lub choćby przyjąć z rąk chrzcącego osobiście lub przez prokuratora. Prawo bowiem dopuszcza zastępcę chrzestnego czyli prokuratora, który ma mieć od wybranego chrzestnego zlecenie piśmienne a nawet wystarczy telegraficzne, aby go w chrzcie zastąpił, przyczem w takich razach pokrewieństwo duchowne zaciąga nie prokurator, lecz ten, kto dał zlecenie (S. C. Conc. in causa Nullius 15 martii 1631, in Theatina 13 sept. 1731). W akcie jednak należy zapisać i chrzestnego i jego zastępcę.

4. Prawo wyklucza ojca i matkę chrzczonego, jako też jego współmałżonka od funkcji chrzestnego; gdyby się jednak zdarzyło (n.p. na misjach), że nie byłoby nikogo obcego i któraś z wymienionych osób byłaby zmuszona spełniać czynności chrzestnego, to ponieważ według prawa nie może być chrzestnym, eo ipso nie zaciąga pokrewieństwa duchownego.

5. Prawo wyklucza od obowiązku chrzestnego a) heretyków i schyzmatyków, b) ekskomunikowanych, pozbawionych czci (infamia iuris), pozbawionych praw na mocy wyroku sądowego; c) duchownych deponowanych i degradowanych.

Gdyby przeto rodzice dziecka na chrzestnego przyprowadzili jedną z osób wyżej wymienionych, proboszcz w roztropny sposób postara się nie dopuścić do tego, aby osoba taka trzymała do chrztu. Może więc przyjąć ją za świadka chrztu, może pozwolić, by stała przy chrzcie obok, ale nie powinien dopuścić, by w czasie chrztu dziecko trzymała lub dotykała. Wszelako, gdyby nawet taka osoba, wbrew zakazowi, wypadkiem dotknęła się dziecka, to nie zaciąga pokrewieństwa duchownego (Noldin Th. Mor. wyd. z 1920 r. de Sacr. str. 91).

Do godziwego (ad liceitatem) trzymania do chrztu prawo (kan. 766) wymaga od osób mających być chrzestnymi:

1-o ukończenia lat 14;

2-o znajomości zasad religji czyli katechizmu;

3-o usuwa notorycznie ekskomunikowanych, pozbawionych czci bez wyroku, interdyktowanych i winnych występków, za które następuje pozbawienie czci (infamia iuris);

4-o usuwa nowicjuszów i profesów zgromadzeń zakonnych (kan. 488, 1), chyba że konieczność tego wymaga n. p. na misjach, ale za pozwoleniem przynajmniej miejscowego przełożonego.

5-o usuwa posiadających wyższe święcenia, chyba że własny ordynarjusz dał pozwolenie.

Prawo nie usuwa od obowiązku chrzestnego kapłana udzielającego chrztu św., o ile nastąpi zezwolenie ordynarjusza na trzymanie do chrztu; w takim razie kapłan przy chrzcie zastąpi się prokuratorem.

Prawo zabrania katolikom, aby trzymali do chrztu, udzielanego przez ministra akatolickiego dzieci akatolików (S. Offic. 10 maja 1770 an. „absolute non licere nec per se nec per alios fungi officio patrini in baptismis, qui haereticorum filiis ab haereticis ministrantur".

Imiona. Noldin (Th. Mor. de Sacr. wyd. 1920 r. str. 94—95) twierdzi, że niema przykazania nakazującego, aby chrzczonemu dawano imię świętego, i poucza, że rodzice nie popełniają grzechu, gdy dziecku nadają imię świeckie lub pogańskie, chyba że jest to jakieś imię bezbożne.

Wybór imienia należy do rodziców, względnie opiekunów lub chrzestnych, tak dla dzieci prawych jak i nieprawych, a nie do proboszcza.

Proboszcz wszakże winien dołożyć starania (kan. 761), aby nadano dziecku imię jednego ze świętych, w razie zaś niemożebności skłonienia do tego rodziców, chrztu odkładać nie może, lecz ma dodać drugie imię świętego, choćby i sekretnie. (Rytuał, S. Off. 13 ian. 1883), w akcie zaś wpisać obydwa imiona. W prawie Kanonicznem niema przepisu zakazującego zmianę imienia chrzestnego na inne; prawo cywilne jednak na to nie zezwala, a nawet za to karze, żądając, aby każdy wszędzie i zawsze we wszystkich dokumentach urzędowych był zapisywany ze wszystkiemi imionami.

Jeżeli żyd chrzczony posiada w akcie urodzenia imię chrześcijańskie n. p. Jan, Kazimierz, nie należy mu zmieniać imienia.

Kodeks Prawa Kanonicznego (kan. 770) poleca dzieci chrzcić jak najprędzej po urodzeniu. Teologowie stawiają zasadę, aby dziecko było ochrzczone w ciągu dni trzech. Kodeks Cyw. obowiązujący w dawnem Królestwie Kongresowem w art. 95 nakazuje spisanie aktu urodzenia najdalej w ciągu dni ośmiu po urodzeniu, a że w tej części Polski dotychczas akt urodzenia łączy się ściśle z chrztem na podstawie decyzji Sejmu z 1825 r. (patrz uwagi do art. 70), który orzekł, że akt cywilny łączy się z aktem kościelnym, przeto u nas nawet według prawa cywilnego chrztu ponad dni ośm od urodzenia odwlekać nie należy.

Kodeks Prawa Kanonicznego w kan. 753 nakazuje chrzcić dorosłych w godzinach rannych, nasze Synody polskie przepis ten stosują również i do dzieci.

II. POGRZEB.

Prawo Kanoniczne (kan. 1204) mówi, że pogrzeb zasadza się na trzech aktach: na wprowadzeniu ciała do kościoła, na nabożeństwie w kościele i na wyprowadzeniu na cmentarz.

Prawo jednak nigdzie nie kładzie obowiązku na proboszcza, aby te trzy akty proboszcz dopełniał względem każdego zmarłego z urzędu. Rytuał prócz pełnej formy modlitw odbywanych przy wspomnianych trzech aktach pogrzebu, podaje formę skróconą pogrzebu czyli tak zwany „Pokropek", która już obowiązkowo przy każdym nieboszczyku zmarłym po chrześcijańsku winna być zachowana; zaznaczam jednak, że ma być odprawiona po wniesieniu ciała do kościoła. Życzeniem zatem Kościoła jest, aby każdego zmarłego wnoszono do kościoła dla odmówienia odpowiednich modlitw (kan. 1215). U nas, zwłaszcza po wsiach, często się zdarza, że tylko ciała dzieci są wnoszone do kościoła, a ciała dorosłych są pozostawione na wozie lub karawanie przed kościołem i tam kapłan odmawia „Pokropek". Prawda, są pewne przyczyny usprawiedliwiające tę praktykę, jak n. p. brak ludzi do zniesienia nieboszczyka. Jednak gorąco polecamy wszystkim pasterzom, aby powoli w miarę możności a w myśl Kościo-

ła (Komisja bowiem Papieska d. 16 października 1919 n. 15 zganiła zwyczaj nie przynoszenia ciał zmarłych do kościoła) przyuczyli wiernych do stosowania tej chwalebnej praktyki i wprowadzenia jej w życie.

Kanoniści nauczają, że proboszcz nie jest obowiązany do odprawiania Mszy św. za każdego zmarłego parafjanina, wypełnia swój obowięzek przez odprawianie Mszy św. w niedziele i święta pro parochianis wogóle. Praktyczną dodam uwagę, niech proboszcz każdorazowo ofiarując Mszę św. pro populo zrobi aktualną intencję: pro parochianis vivis et defunctis w intencji Kościoła.

Kanoniści uczą, że z chwilą przeniesienia cmentarzy zdala od kościoła, proboszcz nie ma obowiązku odprowadzania ciał zmarłych na cmentarz (Rivardo, Il governo della parochia Tit. II c. III a. 2 n. 32; de Herdt. t. III n. 262; Gennari, quest. can. n. 17). Prawo kanoniczne w całym szeregu kanonów (kan. 1216—1222) rozstrzyga kwestję w jakim kościele ma się odbyć pogrzeb poszczególnych zmarłych osób. Chcę tu jedną uwagę uczynić, że jeżeli gdzie istniały zwyczaje odmienne od przepisów, podanych w Kodeksach, to takowe zwyczaje z chwilą wejścia w życie Kodeksu nie **mogą być stosowane nadal.**

Kościół stawia ogólną zasadę, że każdy za życia może sobie wybrać kościół pogrzebu (Can. 1223, 1226). Z prawem tem są w niezgodzie Statuty niektórych Stowarzyszeń lub bractw, zastrzegających pogrzeb członków do nich należących jako przywilej określonego kościoła. Statuty takie należy przeto przerobić w tym sensie, że bractwo lub stowarzyszenie pokrywa koszty pogrzebu bez względu na kościół, w jakim ów pogrzeb się odbywa (kan. 1227).

Kondukt pogrzebowy, chociaż kroczy bez kapłana, może być poprzedzany krzyżem. Krzyż ma wydawać kościół parafjalny lub kościół, w którym odbywa się pogrzeb, nigdy zaś przedsiębiorstwa lub jakaś instytucja. (S. C. C. 23 apr. 1895, 8 junii 1899. Can. 1230 §3-1223 § 1 S. C. E. E. et RR. 1 augusti 1902). Prawo (S. C. Conc. 12 ian. 1924) poleca, aby wszystkim ochrzczonym, z wyjątkiem osób, wyszczególnionych w Kanonach 1239 i 1240, sprawiony był pogrzeb kościelny. Jestto zasada jasna i nie nastręcza wątpliwości.

Pragnę natomiast zastanowić się nad jedną kwestją, dotychczas w Polsce nie mającą praktycznego zastosowania, która jednak w niedługim czasie może stać się żywotną. Mam tu na myśli kremację zwłok zmarłych. Prawo kościelne potępia i odrzuca kremację (can. 1203 § 1) i z tej racji wyklucza od pogrzebu chrześcijańskiego tych, co polecili zwłoki swe spalić i w tem postanowieniu przetrwali aż do śmierci, choćby nawet spalenie nie nastąpiło w rzeczywistości (Can 1240 § 1 n. 5; Pont. Com. d. 10 novem. 1925 an).

W tej materji Kongregacja Inkwizycji w d. 19 czerwca 1926 r. wydała instrukcję, według której:

1-o jeżeli ciało zmarłego ma być spalone nie z woli nieboszczyka, lecz z woli innej osoby (bez wiedzy nieboszczyka), wolno odprawić ceremonje pogrzebowe w domu i w kościele, o ile stąd nie wyniknie zgorszenie, — ale nie wolno towarzyszyć zwłokom do krematorjum (S. Off. 15 dec. 1886 an).

2-o Jeżeli ciało zmarłego ma być spalone z jego woli, nie wolno odprawiać nabożeństwa, chyba że takową wolę nieboszczyk przed śmiercią odwołał publicznie,

3-o w tych wypadkach, gdy obowiązuje zakaz sprawowania obrzędów kościelnych, nie wolno grzebać popiołów lub je przechowywać na cmentarzu poświęconym, choćby nawet władze świeckie domagały się tego.

4-o Należy pouczać wiernych o pożytkach duchownych, płynących z pogrzebu chrześcijańskiego.

5-o Należy wreszcie odmówić pogrzebu chrześcijańskiego tym, którzy wydali polecenie lub wyrazili życzenie spalenia zwłok osoby i w tym zamiarze przetrwali aż do zgonu, chociażby nawet kremacja w istocie nie nastąpiła (Pont. Com. 10 nov. 1925 an).

Muszę tu wspomnieć o tem, że Kościół zabrania należeć do towarzystw, które mają na celu kremację (S. Offic. 19 maii 1886 an) i że zabrania lekarzom, urzędnikom i pracownikom wszelkiego formalnego i materjalnego udziału w kremacji.

Jeszcze jeden punkt. Kanon 1233 § 2 zaleca, aby nie dopuszczać do uczestnictwa w pogrzebach towarzystw lub emblematów, wrogich religji katolickiej. Pogrzeb bowiem — to nabożeństwo religijne i procesja religijna. Więc chociaż każdy chrześcijanin, bez względu na swe przekonania polityczne, skoro umiera w jedności z Kościołem, zaopatrzony Sakramentami świętymi, ma prawo, jak to już powiedziałem, do pogrzebu religijnego i Kościół nikogo z kościoła lub od ceremonji pogrzebowych nie usuwa ze względu na jego przekonania polityczne, jakim hołdował za życia, to jednak, gdyby do kościoła wniesiono sztandary z emblematami (napisami) wyraźnie bezbożnymi i przewrotnymi, kler winien się z orszaku pogrzebowego wycofać, a nawet gdyby się to stało przed rozpoczęciem Mszy św., takowej nie odprawiać; — gdyby zaś już po rozpoczęciu Mszy św., takową dokończyć, ale potem zaprotestować przeciw pogwałceniu świątyni i ceremonji (Św. Kongr. Inkw. d. 3 paździer. 1887 r). Sztandary towarzystw świeckich, których ustawy nie są przez Kościół potępione i które nie zawierają żadnych emblematów, oznak lub napisów Kościołowi wrogich, mogą być dopuszczone do uczestnictwa w pogrzebie (Congr. Rytów d. 15 grudnia 1922 i d. 26 marca 1924 r.), ale, jak orzekła Kongr. Rytów d. 14 marca 1903, winny być niesione za trumną.

III. ŚLUB.

Uwaga pasterska Wszystkie śluby bez różnicy należy błogosławić przed Wielkim Ołtarzem, chyba że nowożeńcy sami proszą o danie im ślubu przed innym ołtarzem, przez siebie wybranym. Celebrans zawsze winien być przybrany w kapę. Nie powinien proboszcz ograniczać ślubów do pewnych dni w tygodniu, ani do pewnych godzin w ciągu dni; życzeniem jednak Kościoła jest, aby małżeństwa były błogosławione na Mszy św. nawet chociażby ta Msza św. odprawiała się na inną intencję, nie na intencję nowożeńców. Zaprowadzenie tej praktyki po parafjach gorąco zalecam.

Uwaga prawna. Należy zawsze pamiętać, że prócz ordynarjusza, tylko proboszcz ma władzę błogosławienia potestate ordinaria małżeństw zawieranych na terenie jego parafji; inni zaś kapłani mogą to czynić tylko na mocy delegacji proboszcza lub w wyjątkowych razach ordynarjusza.

Prawda, wikarjusz otrzymuje od ordynarjusza litteras applicationis, jednakże, jak uczą prawnicy, takowe są jedynie zaświadczeniem o kwalifikacjach danego kapłana, ale nie upoważnieniem w ścisłem tego słowa znaczeniu do dawania ślubów. Chociaż więc w niektórych diecezjach wikarjusze bywają delegowani ad universitatem causarum, to jednak niezależnie od tego winni oni otrzymać od proboszcza wyraźne upoważnienie do błogosławienia małżeństw. A zatem w praktyce przy pierwszem pouczeniu nowego wikarjusza o jego prawach i obowiązkach proboszcz powinien mu oświadczyć, iż go upoważnia do błogosławienia wszystkich ślubów w parafji. Rzecz prosta, że proboszcz ma prawo zawsze, nawet po wydaniu takiego ogólnego upoważnienia wikarjuszowi, zastrzedz sobie lub innemu kapłanowi błogosławienie poszczególnego ślubu lub nawet pewnej kategorji ślubów. W razie takiego zastrzeżenia, gdyby dane mał-

żeństwo wbrew zakazowi proboszcza pobłogosławił wikarjusz, małżeństwo byłoby nieważne. Należy również mieć na uwadze, że proboszcz ma prawo upoważnić generaliter do dawania ślubów tylko kapłanów posiadających misję lub delegację ordynarjusza do danej parafji; natomiast nie ma prawa dania generalnego upoważnienia kapłanom, którzy choć mieszkają przy parafji, a nawet na plebanji, lecz nie wchodzą w skład duchowieństwa parafjalnego, jak n. p. profesorowie, rezydenci, prefekci.

Kapłan zatem, nie zaliczony do duchowieństwa parafjalnego, musi otrzymać delegację od proboszcza do każdorazowego błogosławienia małżeństwa. Takąż delegację na mocy obecnego prawa może udzielić i wikarjusz, upoważniony generaliter do błogosławienia małżeństw jak wyjaśniła Pont. Com. 28 decembr. 1927, przytem jednak, jak wynika z tego orzeczenia, tylko proboszcz lub ordynarjusz może dodać zezwolenie na to, aby delegowany subdelegował innego kapłana za siebie; natomiast wikarjusz uczynić tego nie może. Wynika to zresztą z ogólnych zasad prawa (por. kan. 199). Delegacja, chociaż wystarcza ustna, dla przecięcia wszelkiej wątpliwości winna być udzielona na piśmie.

Wreszcie trzeba pamiętać i o tem, że proboszczem, uprawnionym do błogosławienia małżeństw jest proboszcz terytorjum, na którem odbywa się obrzęd ślubny, a nie proboszcz nowożeńców z racji domicilium. A więc gdyby naprzykład proboszcz przed wyjazdem na odpust do sąsiada miał dać ślub w swoim kościele, lecz z powodu spóźnienia się obrządku ślubnego uczynić nie zdążył, to małżeństwo tych nowożeńców, którzy przyjechali za nim do sąsiedniej parafji, ważnie może pobłogosławić tylko za zgodą i upoważnieniem miejscowego proboszcza. Inny wypadek. Proboszcz nowożeńców z racji domicilium daje pozwolenie na zawarcie małżeństwa w pewnym kościele filjalnym, położonym poza obrębem jego parafji. Rektor tego kościoła, niezależnie od otrzymanego pozwolenia, winien uzyskać upoważnienie do dania ślubu od proboszcza terytorjum, w którego granicach znajduje się ów kościół filjalny.

Rzecz to wielkiej wagi: chodzi bowiem o ważność małżeństwa, o ważność Sakramentu. Każdy więc proboszcz musi tu jak najskrupulatniej zachować prawo.

Jak pouczają kanony 1095 i 208 proboszcz otrzymuje władzę błogosławienia małżeństw z chwilą objęcia parafji w kanoniczne posiadanie t. j. z chwilą rozpoczęcia urzędowania i traci ją z chwilą ustąpienia z urzędu. W między czasie, gdy dany proboszcz stracił już władzę, a nowy już ją nabył, ale jeszcze nie sprowadził się na stałe, dawny proboszcz, nawet gdyby pozostawał na miejscu, już nie ma władzy pobłogosławienia małżeństwa bez upoważnienia nowego proboszcza.

To samo stosuje się do wikarjuszy, z chwilą doręczenia mu dokumentu przenoszącego go na inny wikarjat, ustaje jego delegacja ogólna: musi być odtąd delegowany do błogosławienia każdego małżeństwa.

Proszę pamiętać, że w razie prowadzenia sprawy o unieważnienie małżeństwa, strony operują datami nominacji.

Świadkami przy ślubie mogą być wszyscy ludzie bez różnicy płci, wyznania, stanu i wieku (Kard. Gasparri), aby tylko byli zdolni świadczyć o zawarciu aktu. Ze względu wszakże na łączność aktu cywilnego z obrzędem kościelnym należy baczyć, aby na świadków małżeństwa nie dopuszczać osób, których prawo świeckie od świadczenia wyklucza. Zwracać trzeba również uwagę, aby ciż sami świadkowie, jacy są podani przez nowożeńców do aktu, byli i w kościele świadkami zawierania małżeństwa.

Ś. p Dr. F. Puchalski,
b. proboszcz par. św. Antoniego w Warszawie

Hymny brewjarzowe.

Na Niedzielę Św. Trójcy

Na Nieszporach.

Jam sol recedit igneus.

Słońce schodzi już ogniste:
Trójco święta i Jedności,
Ty, o światło wiekuiste,
Wlej w nas płomień Twej miłości.

Ciebie pieśnią w rannej porze,
Ciebie w wieczór my błagamy,
Daj, niech z czasem Cię w pokorze
Wpośród niebian wysławiamy.

Ojcu razem i Synowi
I świętemu też Duchowi,
Jako była, tak niech będzie
Cześć i chwała zawsze, wszędzie. Amen.

Na Jutrzni.

Summae parens clementiae.

Boże wielki w swej dobroci,
Władco świata wiekuisty,
Ty, coś Jeden jest w istocie,
I w osobach swych Troisty;

Obudzonym śpiesz z pomocą,
By myśl ze snu trzeźwą wstała,
I ku chwale Twej ochoczo
Cześć i dzięki Ci składała.

Bogu Ojcu i Synowi
Niechaj będzie cześć i sława,
I świętemu też Duchowi,
Niech na wieki nie ustawa. Amen.

Na Laudesach.

Tu Trinitatis Unitas.

Boże Jeden i Troisty,
Króiu świata wiekuisty,
Usłysz naszych kornych pieni,
Które niesiem przebudzeni.

Wstają zorze jaśniejące,
Nam zwiastują bliskie słońce,
Opadają nocne męty,
Niech nam świeci promień święty.

Bogu Ojcu i Synowi
I świętemu też Duchowi
Niechaj chwała będzie ninie
I na wieki wieków słynie. Amen.

Na uroczystość Bożego Ciała.

Na Nieszporach.

Pange lingua gloriosi Corporis.

Sław, języku, pieśnią błogą,
Cudo Ciała chwalebnego,
Wielbij razem i Krew drogą,
Owoc łona szlachetnego,
Co na okup świata złości
Wylał hojnie Król ludzkości.

Nam On dany, nam zrodzony
Z przeczystego Panny łona,
Wiek spędziwszy zamierzony,
I rzuciwszy prawd nasiona,
Pobyt ziemski ze swym ludem
Najdziwniejszym zamknął cudem.

Na wieczerzy w noc ostatnią,
Siedząc z bracią swą wybraną,
Gdy już spełnił ucztę bratnią,
Jak w Zakonie przepisano,
Siebie, braciom przed swą męką,
Dał na pokarm własną ręką.

Słowo Ciało, mocą słowa,
Zmienia w Ciało chleb prawdziwy,
Wraz i Krew jest Chrystusowa:
Choć nad zmysły są te dziwy,
Serce szczerze w ich pewności
Wzmacnia wiara w zupełności.

Wielki przeto ten Sakrament,
Padłszy na twarz, czcijmy szczerze,
Dawnych figur zgasł testament,
Nową dał nam Pan wieczerzę;
Niech nam wiara sił dodaje
Tam, gdzie zmysłów moc ustaje.

Bogu Ojcu i Synowi,
Co się wiecznie z Ojca rodzi,
I świętemu też Duchowi,
Co od Obu ich pochodzi,
Bądź cześć, chwała, radość, pienie,
Równe wszystkim uwielbienie. Amen.

Na Jutrzni.

Sacris solemniis juncta sint gaudia.

Dzisiejszy dzień święty niech radość w [nas nieci,
I z serca ku niebu niech wdzięczna pieśń [wzleci,
Odrzućmy co stare, by wszystko mieć no- [we:
Uczynki, serce i mowę.

Obchodzi się dzisiaj ostatnia wieczerza,
Na której z przepisu starego przymierza,
Pan Jezus rozdzielał baranka, prześniki
Pomiędzy swe miłośniki.

A gdy już baranka spożył z przaśnikami,
Rozdał Apostołom własnemi rękami
Najświętsze swe Ciało, ku zdumieniu [wielkiemu
Tyleż wszystkim, co każdemu.

Tak ową niekrwawą ofiarę zgotował,
Której sprawowanie wolą swą zachował,
Samym-li kapłanom, by ją pożywali
I ludowi rozdawali.

Pokarmem wiec ludzi chleb Aniołów [Boży,
Kres dawnym figurom niebieski chleb ło- [ży.
I cud niepojęty: Pan ciałem swem darzy
Prostaków, sług i nędzarzy.

Więc w Trójcy jedynego Cię Boga pro- [simy,
Tak racz nas nawiedzić, jak Ciebie my [czcimy,
Twojemi ścieżkami nas prowadź do sie- [bie,
Twą światłość widzieć daj w niebie.
Amen.

Na Laudesach.

Verbum supernum prodiens, Nec Patris.

Z nieba Boży Syn się zjawił,
Choć i Ojca nie zostawił,
Pracy dla nas nie poskąpił,
Aż zmierzch życia Mu nastąpił.

Nim go uczeń niecną sprawą
Wydał wrogom na śmierć krwawą,
Siebie dał on w uczcie życia
Braciom swoim do spożycia.

Pod postacią im dwoistą
Dał swe Ciało, Krew przeczystą,
By z dwóch istot człek złożony,
Cały został nakarmiony.

Bratem stał się urodzeniem
Przy Wieczerzy pożywieniem,
Przez śmierć w okup wydał siebie,
Jest nagrodą naszą w niebie.

O Ofiaro Ty żywota,
Co otwierasz niebios wrota,
Wróg nas gniecie swą przemocą,
Dodaj siły, śpiesz z pomocą.

Bogu w Trójcy cześć i sława
Niech na wieki nie ustawa,
Niech nam życie da bez końca
W ojczystego blaskach słońca. Amen.

Arcybiskup Symon.

OCENA partji politycznych.

J. E. Biskup Łukomski wydał z racji wyborów do Sejmu i Senatu do swoich djecezjan orędzie pasterskie, w którem znajdujemy autorytatywną ocenę istniejących partji politycznych pod względem ich stosunku do Kościoła Świętego.

Z tego względu podajemy to orędzie pasterskie według załącznika Katolickiej Agencji Prasowej. Orędzie brzmi:

„Stanęliśmy znowu przed wyborami posłów do t. zw. ciał ustawodawczych, czyli do Sejmu i Senatu. Wybieranie z pośród społeczeństwa mężów do spełniania publicznej pracy około dobra państwa i narodu jest sprawą **doniosłą i pożyteczną.** I czynność wyborcza, wykonywana przez obywateli kraju, byłaby łatwą, **gdyby się odbywała w spokoju,** z należytą roztropnością i w poczuciu wielkiej odpowiedzialności tak wyborcy, jak i wybranego za dobro, pomyśl-

ność i rozwój wszystkich publicznych zagadnień Ojczyzny.

Niestety, tak nie jest. Czas przedwyborczy staje się czasem ogólnego roznamiętnienia, czasem bałamucenia wyborców i czasem przykrej walki o głosy, o wpływy partyjne, o szkodzenie jednym klasom społecznym przez drugie. Że tak jest istotnie, wiecie z własnego doświadczenia.

A jednak, bracia najmilsi, **od oddania swego głosu wyborczego nie wolno się nam uchylać.** Wybieranie bowiem przedstawicieli narodu do ciał ustawodawczych jest dla obywatela - katolika nietylko prawem, lecz także ścisłym obowiązkiem. Posłowie, przez naród wybrani, otrzymują równocześnie od narodu wielkie uprawnienia. Współdziałają obok rządu państwowego dla dobra kraju, a przedewszystkiem stanowią ustawy, sięgające nieraz bardzo głęboko w życie duchowe i religijne tak obywateli współczesnych, jak i następnych pokoleń.

Posłowie zacni, rozumni i religijni dają pewność, że także ustawy państwowe, przez nich uchwalane, tym duchem będą przepojone. Posłowie zaś niezbożni, partyjnie zaślepieni lub powodujący się nienawiścią do współobywateli, do wiary i Kościoła, stają się raczej szkodnikami dla życia państwowego, gospodarczego i religijnego w Ojczyźnie.

Każdy katolik ma obowiązek sumienia popierania dobra a przeciwstawienia się złu. Katolik - wyborca, jeśli nie chce się sprzeniewierzyć swojemu sumieniu katolickiemu, może oddać głos swój wyborczy tylko na posłów, dających mu pewność, że stanowczo i zawsze popierać będą obok dobra materjalnego narodu także jego potrzeby religijne, określane przez naukę naszego Świętego Kościoła. Katolik, dający swój głos na posłów, Kościołowi katolickiemu wrogich, a nawet dla potrzeb religijnych narodu obojętnych, staje się współwinnym wszystkich szkodliwych, nieraz niepowetowanych następstw, spowodowanych przez takich posłów.

Przy poprzednich wyborach z bólem wielkim stwierdziłem, że bardzo znaczna liczba moich djecezjan wskutek obałamucenia ich przez agitatorów lub przez pisma wyborcze oddała swe głosy właśnie na posłów takich stronnictw politycznych, które występują przeciw wierze i Kościołowi katolickiemu. Dając wówczas w liście pasterskim powyborczym wyraz swego bólu nad tą bezmyślnością i nieposłuchaniem przestróg biskupów, mówiłem, że owi wyborcy niezadługo sami się przekonają, komu zawierzyli.

I rzeczywiście, posłowie stronnictw wywrotowych niebawem smutnie odpłacili się swoim katolickim wyborcom.

Oto poseł socjalistyczny z Łomży, głównie przez katolików wybrany, sprowadził duchownego z sekty **Hodura,** dawał mu u siebie mieszkanie i utrzymanie, oraz ułatwiał mu agitację sekciarską.

Oto zwolennicy partji **„Wyzwolenie“,** której katoliccy wyborcy z okręgu łomżyńskiego dali także posła, usiłowali oderwać całe wsie od Kościoła katolickiego i urządzili najazd na świątynie i cmentarze grzebalne katolickie, w celu zabrania ich katolikom.

Oto dnia 24 kwietnia 1928 r., a więc tuż po owych wyborach, posłowie ze **Stronnictwa Chłopskiego** wnieśli do Sejmu o zerwanie Konkordatu, ze Stolicą Świętą zawartego.

Oto posłowie ze stronnictwa **„Wyzwolenie“** zgłosili do Sejmu projekt ustawy, zabraniającej duchownym i sługom związków religijnych omawianie spraw politycznych.

Oto **socjaliści** domagali się zmiany Konstytucji z tem, ażeby rząd w Polsce zatwierdzał wszelkie sekty, innowiercze związki religijne, loże masońskie i t. p.

Oto poseł z **„Wyzwolenia“** w imieniu także partyj socjalistycznych i chłopskich wniósł w Sejmie o pozbawienie

Kościoła świadczeń od państwa, zapewnionych Konkordatem.

Oto **socjaliści,** poparci przez partje „Wyzwolenie" i Stronnictwo Chłopskie, wnieśli do Sejmu o **zniesienie rozporządzenia o nauce religji w szkołach.**

Powyższe dowody niech wystarczą na przekonanie wyborców — katolików o wrogiem usposobieniu tych stronnictw do wiary i Kościoła katolickiego.

Wielu z ówczesnych wyborców otrząsnęło się wnet ze swego otumanienia i przybyło do mnie z wyrazami żalu oraz zapewnienia, że w przyszłości będą roztropniejsi. Ufam, że teraz słowa swego dotrzymają, ufam, że żaden wierzący katolik nie odda głosu swego na zwolennika stronnictw i partyj, które, jak wyżej podałem, zmierzają do podkopania w narodzie wiary świętej katolickiej i do skrępowania Kościoła katolickiego w Polsce.

Zatem, jak mają wyborcy katoliccy w dzień wyborów postąpić?

Naprzód powinni spełnić swój pierwszy obowiązek wyborczy, to znaczy **pójść w dniu wyborów do urny wyborczej.** Dalej **pod grzechem ciężkim nie wolno oddawać swego głosu na kandydatów i na listy stronnictw, które, jak wykazałem, są wrogie Kościołowi Chrystusowemu, Kościołowi naszemu.**

Co do innych list wyborczych powinien każdy wyborca katolik dokładnie zbadać, czy nie zawiera pomiędzy kandydatami poselskimi inowierców lub katolików , nie zasługujących na zaufanie. Katolicy nie powinni wybierać inowierców, gdyż posłowie inowiercy przy obronie zasad katolickich mogą zawieść.

Do katolików, nie zasługujących na zaufanie, należy zaliczyć przedewszystkiem:

1) osoby, prowadzące życie gorszące;

2) gwałcicieli zasad wiary katolickiej, np. odszczepieńców od Kościoła lub szukających rozwodu małżeńskiego u inowierców;

3) takich, którzy w poprzednich Sejmach lub przy innej sposobności działali na szkodę wiary, Kościoła lub religijnego wychowania młodzieży.

Wyborcy powinni przeto zbadać, czy takie osoby stoją na liście wyborczej, katolikom zalecanej. **Jeśliby tak było, co stwierdzić można, zasięgając wiadomości u osób, znanych i wiarogodnych, wówczas na taką listę głosować nie należy, chociażby was do tego obietnicami lub groźbami nakłaniano.**

Oby Matka Najświętsza, Królowa Polski, uprosiła u Boga spokojny przebieg i jaknajlepszy wynik wyborów.

W tym celu proszę was, kochani djecezjanie, o ofiarowanie codziennie w pacierzach swoich choćby jednego „Zdrowaś Marjo" na tę intencję.

Łaska Pana Naszego, Jezusa Chrystusa, niech będzie z nami.

Łomża, dnia 10 października 1930 r.

† Stanisław Biskup Łomżyński.

ADMINISTRACJA DÓBR KOŚCIELNYCH.

Papież. — Najwyższym zarządcą i rozdawcą (dispensator) wszystkich dóbr kościelnych jest papież (kan. 1518). W wielu sprawach odnoszących się do administracji majątku kościelnego potrzeba koniecznie jego pozwolenia.

Ordynarjusz miejscowy. — Do miejscowego ordynarjusza należy nadzór nad zarządem wszystkich dóbr kościelnych w jego terytorjum istniejących, o ile nie są wyjęte z pod jego jurysdykcji, przyczem w mocy zostają pewne zadawnienia (praescriptiones), przyznające mu większe prawa. Ordynarjusz miejscowy uwzględniając różne prawa, prawne zwyczaje i okoliczności, ma ułożyć całą sprawę zarządu dóbr kościelnych przez wydanie osobistych instrukcji, w granicach prawa powszechnego (kan. 1519). W celu dobrego spełnienia tego obowiązku, powinien każdy ordynarjusz w swem mieście biskupiem ustanowić

Radę administracyjną (Consilium administrationis) złożoną z prezesa, którym jest sam ordynarjusz i z dwóch albo więcej mężów zdatnych, znających o ile możliwe także prawo państwowe, których wybierze sam ordynarjusz, wysłuchawszy Kapituły, chyba, że temu zaradza w inny równoznaczny sposób prawo partykularne lub zwyczaj osobny. Jeżeli nie ma indultu papieskiego, to wykluczeni są od tego urzędu administratorów, krewni i powinowaci ordynarjusza w pierwszym i drugim stopniu. Ordynarjusz powinien zasięgać zdania tej rady w sprawach administracyjnych większej wagi; lecz jej członkowie mają tylko głos doradczy, chyba, że prawo powszechne w wypadkach specjalnie wyrażonych lub akt fundacyjny wymaga ich przyzwolenia. Członkowie tej rady mają złożyć przysięgę wobec ordynarjusza, że będą dobrze i wiernie spełniali swój urząd (kan. 1520).

Administratorzy poszczególnych dóbr. — Oprócz tego co mówią kan. 1519 — 1528, zarząd majątków przeznaczonych na naprawę i ozdobę kościoła i na cele kultu, jaki się ma w kościele tym odprawiać, gdy nie wynika coś innego ze specjalnego tytułu lub prawnego zwyczaju, należy do biskupa z kapitułą, jeżeli chodzi o kościół katedralny, a do kapituły kolegjackiej, gdy chodzi o kolegjatę, a do zarządcy, gdy chodzi o inny kościół (kan. 1182, § 1). — Ofiarami złożonemi na cele parafji lub misji, na kościół wystawiony w obrębie parafji lub misji, zarządza proboszcz albo misjonarz, chyba, że chodzi o kościół mający własną administrację oddzielną od zarządu parafji lub misji, albo gdy co innego postanawia prawo osobliwe lub prawny zwyczaj. Proboszcz, misjonarz, rządca świeckiego kościoła, czy nim jest świecki duchowny czy zakonnik, powinien zarządzać temi ofiarami podług prawidła świętych kanonów i po myśli kan. 1525 zdawać z nich sprawozdanie miejscowemu ordynarjuszowi (kan. 1183, § 2, 3).

Gdy inni także duchowni czy laicy zostaną przyzwani do zarządu majątku jakiego kościoła, to wszyscy razem z zarządcą kościelnym, o którym mówi kan. 1182, lub z jego zastępcą, jako przewodniczącym, tworzą radę fabryki kościoła (Consilium fabricae ecclesiae). Członków tej rady mianuje ordynarjusz lub jego delegat, o ile prawnie inaczej nie jest zarządzonem, i tenże może ich usunąć dla poważnej przyczyny (kan. 1183). Rada fabryki ma się starać o należyty zarząd dóbr kościoła, zachowując przepisy kanonu 1522 i 1523; lecz nie może się mieszać w żaden sposób do tego, co należy do duchownego urzędu, a zwłaszcza: 1) do spełniania aktów kultu w kościele, 2) do sposobu i czasu dzwonienia i do starania o zachowanie porządku w kościele i na cmentarzu, 3) do określania sposobu, w jaki należy w kościele zbierać składki (collectae), głosić zapowiedzi, spełniać inne czyny dotyczące w jakibądź sposób kultu i ozdoby kościoła, 4) do materjalnego rozkładu ołtarzy, balasek, przy których udziela się Komunji świętej, katedry czyli ambony, z której do ludu się przemawia, organu, miejsca dla śpiewaków wyznaczonego, krzeseł, ławek, skarbonek na składki i innych rzeczy należących do wykonywania religijnego kultu, 5) do przyjęcia albo nieprzyjęcia świętych sprzętów i innych rzeczy, przeznaczonych do używania przy kulcie lub ozdobie kościoła lub zakrystji, 6) do pisania, układu, przechowywania ksiąg parafjalnych i innych dokumentów, należących do parafjalnego archiwum (kan. 1184).

Oprócz diecezjalnej rady administracyjnej ma ordynarjusz miejscowy do zarządu majątków, należących do jakiego kościoła lub zakładu pobożnego, a nie mających z przepisu prawa lub na mocy fundacyjnego aktu swego zarządcy, wziąć mężów zapobiegliwych, zdatnych

i mających dobre świadectwo; tych ma zastąpić innymi po trzech latach, chyba, że miejscowe okoliczności radzą postąpić inaczej. Jeżeli laicy mają udział w zarządzie dóbr kościelnych, czyto na podstawie fundacji, czy erekcji, czy też z woli ordynarjusza, to mimo to, cały zarząd ma się odbywać w imieniu kościoła, a ordynarjusz ma prawo wizytować, wymagać sprawozdań i przepisywać sposób zarządu (kan. 1521).

Zanim administratorzy dóbr kościelnych wyżej wyliczeni, obejmą swój urząd: 1) powinni złożyć przysięgę przed miejscowym ordynarjuszem lub dziekanem, że dobrze i wiernie będą spełniali urząd, 2) zrobić należy dokładny i wyraźny (distinctum) inwentarz nieruchomości i kosztowności ruchomych i innych razem z ich opisem i oceną; inwentarz mają wszyscy podpisać; lub dawniej sporządzony mają przyjąć, zaznaczywszy, które rzeczy tymczasem zginęły lub nabyte zostały. Jeden egzemplarz tego inwentarza przechować należy w archiwum zarządu, drugi w archiwum biskupiej kurji; a w obu zaznaczyć należy każdą zmianę, jakiej majątek ulegnie (kan. 1522).

Administratorzy majątku kościelnego, powinni swój urząd spełniać z pilnością dobrego ojca rodziny; a zatem powinni: 1) czuwać, by dobra kościelne ich opiece zlecone w jakibądź sposób nie zginęły lub nie poniosły szkody; 2) zachowywać przepisy praw: kanonicznego i świeckiego, lub to, co fundator albo darujący lub jaka prawa władza przepisała; 3) dochody z dóbr i przychody dokładnie pobierać, pobrane w bezpiecznem miejscu chować i używać ich po myśli fundatora lub ustaw czy prawideł postanowionych; 4) pieniądze kościoła, jakie po opędzeniu wydatków pozostały, a mogą być pożytecznie ulokowane, zabrać na korzyść kościoła za zgodą ordynarjusza; 5) mieć porządnie prowadzone księgi dochodów i wydatków; 6) dokumenta i instrumenta (czyli akta), na których się opierają prawa kościoła do majątku należy uporządkować i przechowywać w archiwum kościoła lub w szafie odpowiedniej i stosownej; a autentyczne ich egzemplarze, gdzie to bez trudu być może, złożyć w archiwum lub szafie kurji (kan. 1523).

Wszyscy, a zwłaszcza duchowni, zakonnicy i zarządcy dóbr kościelnych, przy najmie ludzi do pracy, powinni a) robotnikom wyznaczyć uczciwą i sprawiedliwą zapłatę, b) starać się, aby ci oddawali się pobożności przez czas odpowiedni, c) w żaden sposób nie odwodzić ich od starania o domowe oszczędności, nie nakładać im pracy ponad ich siły, ani takiej, którąby nie godziła się z ich wiekiem lub płcią (kan. 1524).

Administratorzy duchowni i świeccy wszelkich kościołów nawet katedralnych i zakładów pobożnych, zaprowadzonych kanonicznie, lub bractwa, mają obowiązek corocznie zdać sprawę z urzędu ordynarjuszowi miejscowemu; przeciwny zwyczaj zostaje napiętnowany. Jeżeli na podstawie osobliwego prawa należy komu innemu składać rachunek z zarządu, w takim razie trzeba z nim przypuścić do tego także ordynarjusza miejscowego lub jego delegata, inaczej dokonane zwolnienia nie mają całkiem znaczenia dla samychże zarządców (kan. 1525).

Zarządcy nie powinni imieniem kościoła zaczynać procesu, lub wytoczonego przyjmować bez uzyskania na to piśmiennego pozwolenia ordynarjusza miejscowego, lub gdy sprawa nagli, dziekana, który zaraz ma powiadomić ordynarjusza o udzielonem pozwoleniu (kan. 1526).

Bez uprzedniego uzyskania pozwolenia od miejscowego ordynarjusza, które dać należy na piśmie, zarządcy działają nieważnie, przekraczając granice i sposób zwyczajnego zarządu. Kościół nie ma odpowiedzialności za umowy bez pozwolenia właściwego przełożonego zawarte, chyba o tyle tylko, o ile kościół z nich odniósł korzyści (kan. 1527).

Zarządcy, którzy, chociaż do zarządu nie są zabowiązani z tytułu beneficjum albo urzędu kościelnego, przyjęli wyraźnie lub milcząco urząd, a samowolnie go opuszczają, tak, że Kościół ma stąd szkodę, obowiązani są do zwrotu szkód (kan. 1528).

Dzieło Apostolstwa chorych.

Dzieło to wprowadziła do Polski w r. 1928 p. Kazimiera Berkanówna, jak nam sama donosi. Mieszka w Poznaniu Matejki 53. Wzór i przykład wzięła z Holandji, gdzie jest tegoż Apostolstwa centrala, zaś w Polsce biuro mieści się we Lwowie przy ul. Ormiańskiej pod N. 13.

Dla rozszerzania tego Dzieła p. Berkanówna napisała 68 artykułów, minimum 500 listów do Władz Duchownych, działaczy katolickich i samych chorych. Dzięki temu Dzieło zostało dość rozgłoszone, a następnie przez niektórych Biskupów zatwierdzone. Zaczęło też wchodzić w życie i w praktyce jest stosowane. Właśnie Katolicka Agencja prasowa podaje z Pabjanic:

W jedną z ostatnich niedziel proboszcz parafji Najśw. Maryi Panny w Pabjanicach, Ks. Petrzyk, zorganizował osobliwe nabożeństwo. Było to nabożeństwo dla wszystkich chorych w parafji. Specjalnie zamówione samochody jeździły po całej parafji i zwoziły na nabożeństwo tych, którzy złożeni chorobą, lub niemocą, nie mogli już przybyć do świątyni. Dzięki ułatwieniom lokomocyjnym i opiece osób szlachetnych, wielu z pośród niemocą złożonych od lat kilku dopiero w tem nabożeństwie mogło wziąć udział. To też chociaż oblicza ich były schorzałe, jednak radość duchowa i poważne skupienie malowały się na nich w czasie Mszy św., dla nich i za nich odprawionej. Wszyscy przystąpili do Stołu Pańskiego, wysłuchali pięknego przemówienia, oraz ze łzami w oczach dziękowali Ks. proboszczowi i tym osobom szlachetnym, co były im pomocą, za tę ucztę duchową. Ks. proboszcz zaś wszystkich uczestników tego nabożeństwa zaprosił do plebanji na herbatę.

Nie możemy nie mieć wielkiego uznania dla tego Dzieła i dla tych, którzy się jemu poświęcają, lub je u siebie wprowadzają. Ale zadajemy sobie pytanie, czy ono możliwe wszędzie, a jeżeli nie wszędzie możliwe, czy i tam, gdzie zostało wprowadzone długo się utrzyma. Odrazu można mieć przekonanie, że się wszędzie nie da wprowadzić, a temsamem zadajemy sobie jeszcze pytanie, czy je wprowadzać, boć, jak ci będą wyglądali, którzy go nie wprowadzą u siebie, choć w sąsiedztwie będzie wprowadzone. A teraz czy się utrzyma na dalszą metę tam, gdzie powstanie dzięki wyjątkowej gorliwości Ks. Proboszcza. Mimo woli przypominają nam się dzieła, opisane w dziele pod tytułem „Mój nowy wikary“. Wprowadzał ten nowy wikary w parafji starego proboszcza najrozmaitsze dzieła, choć ten go prosił festina lente, i potem się tak temi dziełami obłożył, że im nie mógł podołać; i został przez Biskupa odwołany, zaś z dzieł jego nic nie pozostało.

Piszemy te uwagi nie dlatego, aby Dzieło Apostolstwa Chorych w zaraniu poderwać, lecz by nad wprowadzeniem jego dobrze się każdy zastanowił, zaś bardzo zalecenia godnem jest, jak najczęstsze odwiedzanie chorych w ich mieszkaniu, skąd widzimy bardzo wiele pożytku, jaki słusznie zaznacza Teologja Pasterska, oparta na przepisach i długoletniem doświadczeniu.

Najchętniej podamy głosy w tej wielkiego znaczenia sprawie duszpasterzowania nad chorymi i wywierania przez nich wpływu na otoczenie — o nie prosimy Cz. Czytelników.

Rzoporządzenia Stolicy Apostolskiej.

Pismo Apostolskie o odpustach, udzielonych nauczającym lub uczącym się katechizmu.

Pius XI Papież. Ku wiecznej pamięci.

W dniu 29 listopada 1923 r. pismem naszem, z własnej pobudki wydanem, ustanowiliśmy przy św. Kongregacji Soborowej osobną instytucję, celem prowadzenia Akcji katolickiej i kierowania nią. Obecnie komisja katechechetyczna tejże instytucji, mająca na celu nauczanie wiernych zasad wiary, a zwłaszcza krzewienia jej pomiędzy młodzieżą, zanosi do nas korną prośbę, byśmy udzielili odpustów tak nauczającym religji jak i uczącym się jej. Wprawdzie Poprzednicy Nasi, zarówno ś. p. Paweł V, jak i Klemens XII, tych łask duchownych już udzielili, jak wówczas uważali za dostatecznie wskazane. Obecnie zaś, ze względu na czasy i potrzeby dzisiejsze, postanowiliśmy te łaski duchowne w Panu pomnożyć. Przeto więc znosimy przez wyżej wymienionych Papieży w tej mierze udzielone odpusty i po zasięgnięciu zdania umiłowanego syna Naszego, Ś. Rzymskiego Kościoła Penitencjarjusza Większego, wsparci miłosierdziem Boga Wszechmocnego i powagą Świętych Apostołów Piotra i Pawła, udzielamy odpustu zupełnego wszystkim wiernym, którzy przynajmniej dwa razy na miesiąc przez pół godziny lub nie mniej trzeciej części godziny poświęcają nauczaniu lub uczeniu się katechizmu. Odpust ten zyskiwać mogą dwa razy na miesiąc w dniach przez siebie wybranych, byleby byli po spowiedzi i Komunji św., nawiedzili którykolwiek kościół lub kaplicę publiczną i pomodlili się według intencji Papieża. Nadto udzielamy odpustu cząstkowego stu dni tym wszystkim, którzy ze skruszonem sercem tyleż czasu poświęcą nauczaniu lub słuchaniu prawd wiary. Inne jakiekolwiek sprzeczne zarządzenia utracają tem samem znaczenie. Powyższe zarządzenie wydane zostaje po wieczne czasy.

Dan w Rzymie u Św. Piotra, pod pieczęcią Rybaka, dnia 12 marca roku 1930, Pontyfikatu Naszego dziewiątego.

WYDAWNICTWA KS. MATEUSZA JEŻA:

Ku czci Chrystusa Króla, (uwielbienia, dziękczynienia, przebłagania, prośby przed Najśw. Sakramentem — wiersze) Kraków r. 1929. . . . . 1.—50

Bogu Utajonemu, pienia Eucharystyczne. Kraków r. 1923. . . 1.—

Cały dochód na kościół paraf. w Mielcu.

„Nie zostawiajmy Go samego!“ (dla księży i kleryków) Kraków r. 1930. . . . . —.50

Odwiedzajmy Boskiego Więźnia Miłości. Kraków r. 1930. . . —.50

Bądźmy misjonarzami! (dla księży i kleryków) Kraków r. 1930. . —.20

Chwała Ci, Maryo, pienia ku czci Niep. Boga Rodzicy, wydanie wytworne, bogato ilustrowane, Kraków r. 1930 brosz. 6 zł. oprawne ozdobnie. . . . 9.—

Cały dochód na Ołtarz Matki Boskiej w kościele paraf. w Mielcu.

Do Chrystusa Króla i do nowej Polski hymny, ody, treny, Kraków r. 1928. . . . . —.80

W religji katol. prawda i siła. Kraków, r. 1923. . . . . —.40

Do nabycia u autora w Krakowie ul. św. Marka L: 10.

Opłata pocztowa liczy się osobno.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Adres Redakcji i Administracji Warszawa ul. Miodowa 17, m. 17.

Drukarnia Loretańska Tamka 46.